

ŚNIEŻKA KRÓLOWA KARKONOSZY





Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy

ŚNIEŻKA KRÓLOWA KARKONOSZY

4/2015
Zeszyty Historyczne



Bukowiec 2015

Seria wydawnicza:
Zeszyty Historyczne

Redakcja
KRZYSZTOF TĘCZA

Współpraca
WITOLD SZCZUDŁOWSKI

SKŁAD
Wydawnictwo-Poligrafia AD REM
www.adrem.jgora.pl

DRUK
Związek Gmin Karkonoskich

WYDAWCA
Związek Gmin Karkonoskich
PAŁAC BUKOWIEC
58-533 Mysłakowice
ul. Robotnicza 6
www.karkonosze.eu

© by Związek Gmin Karkonoskich, 2015

ISSN 2449-741X

Zdjęcia na okładce:
Turyści na trasie (fot. Krzysztof Tęcza)
Pocztówka ze zbiorów Mirosława Góreckiego

*Piąta publikacja Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy
przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu*



**Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy
przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu**



mają zaszczyt zaprosić na

II Sympozjum popularno-naukowe

ŚNIEŻKA – KRÓLOWA KARKONOSZY

Termin: Sobota, 20 czerwca 2015 r., godz. 11.00

Miejsce: Pałac w Bukowcu

Organizacja i prowadzenie: Krzysztof Tęcza i Witold Szczudłowski

PROGRAM

11.00 Przywitanie uczestników – rozpoczęcie sympozjum

REFERATY:

1. Maciej Lercher – **Śnieżka najwyższa góra świata**
2. Krzysztof Tęcza – **Udostępnienie turystyczne Śnieżki w ostatnim stuleciu**
3. Mirosław Górecki – **Historia zabudowy Śnieżki**
4. Roksana Knapik – **Walory przyrodnicze Śnieżki**
5. Tomasz Nasiółkowski – **Zwykłe i niezwykle zjawiska meteorologiczne na Śnieżce**
6. Michał Makowski – **Ruch turystyczny na Śnieżce**
7. Jacek Potocki – **Kult świętego Wawrzyńca na Śnieżce**

**Sympozjum będzie towarzyszyć wystawa starych pocztówek oraz pamiątek
związanych ze Śnieżką ze zbiorów Mirosława Góreckiego**

Przerwa kawowa i dyskusja



Foto: Krzysztof Tęcza



Witold Szczudłowski, Jacek Potocki, Roksana Knapik, Michał Makowski, Tomasz Nasiółkowski, Maciej Lercher, Mirosław Górecki, Krzysztof Tęcza (fot. Anna Tęcza)

Spis treści

Wprowadzenie	5
MACIEJ LERCHER	
Śnieżka najwyższa góra świata	7
KRZYSZTOF TĘCZA	
Udostępnienie turystyczne Śnieżki w ostatnim stuleciu	14
MIROSŁAW GÓRECKI	
Historia zabudowy Śnieżki na podstawie starych widokówek ze zbiorów autora	17
ROKSANA KNAPIK	
Walory przyrodnicze Śnieżki	26
TOMASZ NASIÓŁKOWSKI	
Zwykłe i niezwykle zjawiska meteorologiczne na Śnieżce	32
MICHAŁ MAKOWSKI	
Ruch turystyczny na Śnieżce	39
JACEK POTOCKI	
Śnieżka, kaplica św. Wawrzyńca, święto ludzi gór	44

WYDARZENIA REGIONALNE

KRZYSZTOF TĘCZA	
70 rocznica ochrony granicy w Karkonoszach i Górach Izerskich	53
1000 lat z Bobrem	57
Czyste Karkonosze	61
Festiwal Życia 2015 w Bukowcu	69

Wprowadzenie

Czwarty Zeszyt Historyczny, to piąta publikacja wydana przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy. Materiały w nim zawarte są wynikiem zorganizowanego w dniu 20 czerwca 2015 roku sympozjum popularno-naukowego „Śnieżka królowa Karkonoszy”.

Tym razem nie miałem problemu z zaproszeniem osób znających, a nawet „czujących” temat. Śnieżka, od dawna uważana jest za górę magiczną. Od dawna też ludzie mieszkający w jej cieniu pragnęli wejść na ten szczyt. Długo się to nikomu nie udawało, aż w końcu stało się. Na szczycie stanął pierwszy człowiek. Według przekazów był nim w roku 1465 czeski mieszczanin z Benatek nad Jizerou. Oczywiście mówimy tu o wejściu udokumentowanym. Zapewne wcześniej docierali tu choćby ludzie parający się przenoszeniem przez granicę przemytu. Później zdarzały się przypadki wjechania na Śnieżkę konno, rowerami czy w końcu samochodami. Na szczęście szybko poradziło sobie z niechcianym i niebezpiecznym ruchem turystycznym w tym rejonie. Gdy zbudowano Drogę Jubileuszową wykonano na niej tzw. pułapkę na automobile. Dzięki temu właściciele pierwszych pojazdów mechanicznych powściągnęli swoje zapędy. Nie oznacza to oczywiście, że nie wjeżdżali na Równię pod Śnieżką. Dzisiaj wjazdy takie dotyczą tylko zaopatrzenia schronisk.

Gdy ruch turystyczny rozwinął się do rozmiarów zapewniających utrzymanie ewentualnego bufetu, pomyślano o budowie schroniska. Z czasem powstało kolejne i – o dziwo – oba funkcjonowały całkiem nieźle. Kaplica służąca czasowo za schronienie dla strudzonych wędrowców ponownie była wykorzystywana do celów religijnych.

Budowle istniejące na Śnieżce co jakiś czas zmieniały swój wygląd, w miejsce strawionych pożarami budowano nowe, powstał budynek poczty i obserwatorium meteorologiczne. W pewnym okresie Śnieżka wyglądała jak małe miasteczko. Na szczęście z czasem wszystko się unormowało i nawet zbudowany przez Czechów wyciąg nie stwarza specjalnego zagrożenia, patrząc na ilość wjeżdżających turystów.

Aby zróżnicować tematy podnoszone podczas sympozjum starałem się zaprosić osoby różnie patrzące na góry, zarówno z racji wykonywanego zawodu, jak i z osobistych zainteresowań. Ze względu na zorganizowaną w ostatnim czasie wystawę starych widokówek ze zbiorów Mirosława Góreckiego logicznym było poproszenie go by właśnie przy ich pomocy przedstawił zagospodarowanie Śnieżki na przestrzeni ostatnich wieków. Roksana Knapik, pracująca na co dzień w Karkonoskim Parku Narodowym, podjęła się przedstawić walory przyrodnicze Śnieżki, a inny pracownik Parku – Michał Makowski, zdecydował się udostępnić zbierane przez lata dane na temat ruchu turystycznego w tym rejonie. Ja, ze względu na odbytą niedawno podróż prasową po czeskiej stronie Karkonoszy, pokazałem jak dzięki uruchomieniu nowego wyciągu gondolowego zmienił się komfort wjazdu na szczyt. Największym jednak zaskoczeniem dla gości, którzy licznie przybyli nieraz z bardzo odległych miejscowości, był występ

Tomasza Nasiółkowskiego, który pracując na Śnieżce, zgromadził sporą kolekcję zdjęć przedstawiających nietypowe zjawiska atmosferyczne występujące na szczycie czy widoczne z niego. Były to tak niesamowite zdjęcia, że gdy organizowano Dni Lajtowe w Karpaczu poproszono go o powtórzenie prezentacji.

Ponieważ w górach często ocieramy się o śmierć nic dziwnego, że i na Śnieżce wzniesiono kaplicę. Ta, co prawda zbudowana była w celu udokumentowania praw rodu Schaffgotschów do władania tym terenem, nie stało to jednak na przeszkodzie w rozwijaniu się tu kultu św. Wawrzyńca. Temat ten przybliżył Jacek Potocki. Najbardziej jednak zaskoczył wszystkich, nawet mnie, referat przygotowany przez Macieja Lerchera, który udawał, że Śnieżka przez długi czas była najwyższą górą świata.

Mam nadzieję, że przedstawione tematy chociaż trochę przybliżyły nam Śnieżkę, najwyższą górę w Sudetach, najwyższą górę Czech, bo zdaję sobie sprawę, że o Śnieżce można mówić bez końca. Jest to w końcu nasza góra, cel naszych wycieczek, obiekt westchnień, inspiracji i pożądania. Jest to góra fascynująca nas i rozpalająca naszą wyobraźnię. Jest w końcu najbardziej widocznym punktem orientacji w terenie. Nie możemy jej nie zauważać. Nie możemy udawać, że jej nie ma. Ona jest, wciąż trwa i będzie w czasach kiedy nas już nie będzie. I, zapewne, wciąż będzie wyzwał w kolejnych pokoleniach, te same uczucia, żądze i marzenia. A wszystko to dzięki zmiennym, a i ekstremalnym, warunkom pogodowym jakie tu występują. Pogoda bowiem powoduje, że często nie możemy wejść na szczyt Śnieżki, że musimy zawrócić z obranej drogi. Pogoda udowadnia nam wciąż, że my, ludzie, jesteśmy zbyt mali by się jej przeciwstawić. Mogą tego dokonać tylko zbudowane z twardego granitu góry. Takimi właśnie są Karkonosze i ich najwyższa góra Śnieżka. Nic więc dziwnego, że często mówimy o niej jako o królowej Karkonoszy.

Dzięki naszemu spotkaniu wiemy o wiele więcej o naszej górze, wiemy jak mamy się zachować podczas zmieniających się na niej warunków atmosferycznych, wiemy jak mamy się ubrać idąc na szczyt. Nie wiemy jednak jednego, tego najważniejszego. Nie wiemy, czy ta wielka góra, jaką jest Śnieżka, pozwoli nam wrócić do domu. Czy nie zostaniemy gdzieś na jej zboczu na zawsze. Bo góry, i ta konkretna góra, mają nad nami olbrzymią przewagę. To one pozwalają nam przetrwać lub nie, to one decydują czy bezpiecznie wejdziemy na szczyt i zejdziemy na dół, czy nie, to w końcu one, a w tym konkretnym przypadku Śnieżka, decydują o naszym losie. Dlatego wybierając się w drogę zastanówmy się dobrze, czy jesteśmy na to przygotowani. Czy jesteśmy gotowi, w razie czego, pozostawić wszystko za nami i z podniesionym czołem przyjąć swoje przeznaczenie.

Krzysztof Tęcza



foto. Anna Tęcza

Śnieżka najwyższa góra świata

Czy można powiedzieć: Śnieżka najwyższa góra świata? Otóż tak! Większość osób pewnie się z tym nie zgodzi. Ale czy będzie miała rację? I tak, i nie. W każdym razie ja w to wierzę. I właśnie dlatego w dalszej części mojego wywodu postaram się wytłumaczyć dlaczego kiedyś tak uważano.

Czemu na tym mi zależy? Zawsze jak o tym opowiadam, to ludzie, którzy nigdy o tym nie słyszeli, mówią:

– Niemożliwe, opowiadasz jakieś dyrdymały.

Ludzie, którzy słyszeli – najczęściej są to nasi wspaniali przewodnicy – to mówią tak:

– No, no, tak, tak, było, było coś takiego, my o tym mówimy, ale to było przez chwilę. Wiesz to jakiś epizod, nie wiadomo czemu...

Nie jest to wcale taki epizod! Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że szczyty się mierzy, porównuje między sobą, określa od 450 lat, a przez 200 lat Śnieżka była rzeczywiście najwyższą górą świata, to nie jest epizod. To jest połowa historii pomiarów wszystkich szczytów.

Oprócz tych przyjaciół przewodników..., zawsze jak przychodzi do nas do szkoły, *(ja pracuję w takiej słynnej Szkole Rzemiosł Artystycznych)*... jak przychodzi do nas nowy nauczyciel z geografii, to ja się zawsze jego pytam: Czy on o tym słyszał? I on mówi:

– Tak, tak wiem, ale to, naprawdę, jakaś epizodyczna sprawa.

Czemu o tym opowiadam? Bo miałem okazję chwalić się, że mieszkam pod najwyższą górą świata w Polsce. I co ciekawe? Ludzie mówią tak: (W Polsce!)

– No, no, tak, to jest bardzo interesująca sprawa. Słyszałem o tym.

– A gdzie o tym słyszałeś?

– W telewizji.

– Jak to w telewizji?

– Oglądałem taki rajd Karkonoszy i tam na Śnieżkę wjeżdżali motorami, czy samochodami i facet opowiadał przez pół godziny o tym właśnie.

Dla ludzi z Polski to jest niezwykle interesująca sprawa. Oni o tym wiedzą i oni to podziwiają, a my to bagatelizujemy.

A na pytanie: „Jaka jest najwyższa góra Europy?”, nikt nie powie, że Śnieżka. Najczęściej padnie odpowiedź, że Mount Blanc, czasami ktoś nieśmiało wspomni o Elbrusie. I to jest to. Ilu jednak ludzi słyszało o takiej górze?

Elbrus o wysokości 5642 m n.p.m. to jest taka góra, która składa się z dwóch gór. W tę górę rzeczywiście można uwierzyć, że to jest najwyższa góra Europy. Bo to, nie jest tak jak Mount Blanc, tam trzeba dostać się, dotrzeć i nie wiadomo który on jest i czy on jest rzeczywiście ten najwyższy, czy nie? Ta od strony zachodniej to jest właśnie najwyższa góra Europy. A ta od strony wschodniej ma 5621 metrów. To jest najwyższa góra Europy według tych, którzy się wspinają i dla nich jest bardzo ważne; gdzie, kto zdobył jaki szczyt, na którym kontynencie itd.

Reinhold Messner w książce z Dick'iem Bass'em określił, że to jest najwyższa góra Europy. Międzynarodowa Unia Geograficzna, nie zgadza się z tym oczywiście. Ona jest od dawna. Autorytet MUG jest wielki. Dla nas, Polaków, powinien być bardzo duży, bo przez dwie kadencje Romer był wiceprezesem tej instytucji...¹ Ona po prostu inaczej ustala granice Europy. Ale dla tych ludzi, którzy się wspinają, dla których wysokość szczytów ma znaczenie na kontynencie (bo ważne jest kto i gdzie zdobył szczyt), dla tych osób, to jest najwyższa góra Europy.

Więc jeżeli nie Mount Blanc, to czemu mamy się dziwić, że 500 lat temu uznano Śnieżkę za najwyższą górę Europy?

Jak to było? Gdyby nie Steć to może byśmy w ogóle o tym nie wiedzieli². Dzisiaj wszyscy polscy autorzy opisujący pomiary Śnieżki – powołują się na Stecia. W okresie między 1563-66 rokiem, nauczyciel (mówi się o nim, że był rektorem szkoły w Jeleniej Górze, tam gdzie w tej chwili jest „Żerom”, nie wiemy co to była za szkoła³, w materiałach jest, że była łacińska, czyli prawdopodobnie była solidna), Krzysztof Schilling dokonał pierwszego pomiaru Śnieżki.

Tutaj jest pierwszy mit, który chciałem rozwiać. Jemu wyszło około 5800 metrów. Tak. Oczywiście, najwyższa góra świata. Jaki jest pierwszy mit? Pierwszy mit jest taki, że była źle zmierzona wysokość Jeleniej Góry. To jest nieprawda. Schilling swój wymiar podawał od Jeleniej Góry czyli zmierzył ile jest od Jeleniej Góry i ile mu wyszło? 5500 metrów. On nie mówił ile jest nad poziomem morza. Jego, to nie interesowało. W tamtym czasie, prawdopodobnie nie mierzono od morza. Jego interesowało ile ta góra ma od tego momentu, w którym ją widać. I tyle mu wyszło. Dlaczego tyle mu wyszło? To jest bardzo zastanawiające. Niektóre źródła podają, że wyszło mu 30 stadionów. Stadion to 600 stóp. A ile ma stopa? W zależności od źródła od 29 do 35 cm. Jeżeli przyjmiemy najmniejszy wymiar stopy to wyjdzie to ok. 5200 metrów, a ten maksymalny to wyjdzie za dużo. Ponieważ Schillingowi wyszło 5500 metrów z prostego dzielenia wychodzi, że jego stopa miała 30 cm. Według mnie Schilling nie mierzył w pionie tylko mierzył po skosie z Jeleniej Góry. Jeżeli on miał 30 cm tę stopę, to mu wyszło 5500 [metrów] z Jeleniej Góry. A może mu się coś pomyliło? Może miał zapisać, że stopa ma 30 cm, a nie że wyszło 30 stadionów? No może. Ale ten wymiar uznano. Ten wymiar uznano i mimo

¹ MUG założona w 1922. Funkcję wiceprezesa pełnili: Eugeniusz Romer – 2 kadencje, Stanisław Leszczyński – 3 kadencje, Stanisław Pawłowski – 1 kadencję [przyp. aut.].

² Tadeusz Steć, tytuł artykułu: Pan Jiří z Rasna mierzy wysokość Śnieżki, „Nowiny Jeleniogórskie”, nr 21, 1959, s. 4 [przyp. aut.].

³ Szkoła Łacińska mieściła się przy Bramie Wojanowskiej [przyp. Miłosz Kamiński].

tego, jak podają różne źródła – jedne podają, że 3 lata później, inne 30 lat później – został dokonany nowy pomiar z Czech, który się pomylił tylko o kilkaset metrów, a ten wymiar [Schillinga 5500 metrów] obowiązywał przez 200 lat, aż do czasów, kiedy do pomiarów weszły barometry. Pozwalały one na bardzo precyzyjne określanie wysokości za pomocą różnicy ciśnień pomiędzy znanymi wysokościami.

Zastanawiające jest, dlaczego ten pomiar [Schillinga 5500 m] był aktualny? Otóż jeżeli przyjrzymy się Śnieżce, Równi pod Śnieżką i Szrenicy, to nie ma drugiego takiego szczytu, który możemy obserwować z terenów miejskich nie wchodząc w jakieś ciężkie góry. Ja kiedyś byłem pod najwyższym szczytem Austrii. Ktoś mi powiedział, że tam jest najwyższy szczyt Austrii, nazywa się Grossglockner⁴, ma coś ze 4000 metrów. Najpierw jechaliśmy samochodem 2 i pół godziny, po takich autostradach, że chyba jakbyśmy w Polsce wybudowali wszystkie autostrady, to by nie było tyle, ile się dojeżdża w Alpy Austriackie. Z 2 i pół godziny jechaliśmy po samych górach, potem weszliśmy na lodowiec, po tym lodowcu trzeba było iść pół godziny i na końcu taki znajomy, który był alpinistą, powiedział:

– Wiesz, w tym miejscu jest Grossglockner, ale go nigdy nie widać.

To co to za szczyt? Szczyt, taki który widać z daleka i żyjemy z nim, to jest właśnie Śnieżka. To jest jedyna góra która wystaje o jedną trzecią – to jest 200 metrów od reszty masywu. Normalnie jak idziemy gdzieś i ktoś nam pokazuje najwyższy szczyt jakiegoś miejsca to musi nam ręką pokazać:

– Ten? – Pytamy.

– Nie, ten.

Tu nikt nie musi tłumaczyć, że ona jest naprawdę wyższa. Poza tym druga rzecz, że jak mamy tu Jelenią Górę i zaczynają się te nasze górki, te „Chojniki”, itd., to Karkonosze bardzo szybko rosną do góry. My cały czas z tego poziomu [od Jeleniej Góry] obserwujemy bardzo wysokie góry, które wyrastają.

Jeżeli dzisiaj wejdziemy na Google maps i będziemy szukali swojego miejsca zamieszkania, to się okaże, że my mieszkamy w Giant Mountains. Giant⁵! To nawet nie są Big Mountains. To są jedyne takie góry na świecie. Dlaczego? Dlatego, że byliśmy tak uznawani przez bardzo długi okres. Ale czemu o tym opowiadam? To są jedyne góry na świecie, które na Google maps nazywają się Góry Gigantyczne. Natomiast Czesi mają ze swej strony zupełnie inny widok. U nich widać górki, górki i górki. I Czesi nie mają



foto: Anna Tęcza

⁴ Grossglockner najwyższy szczyt Austrii o wysokości 3798 m n.p.m. wznosi się ponad lodowcem Pasterze, do którego prowadzi droga samochodowa.

⁵ Gigant, olbrzym. W tłumaczeniu rzeczownika dopuszcza się również Tytan, Goliat, wielkolud. W przymiotniku tłumaczenie brzmi: gigantyczny, olbrzymi. Obecnie przyjmuje się, że angielskojęzyczna nazwa Karkonoszy i przede wszystkim niemiecka Riesengebirge, ma swoje źródła w mitologii karkonoskiej [przyp. aut.].



Wykład Macieja Lerchera (fot. Krzysztof Tęcza)

problemu z tym, że to nie jest najwyższa góra świata. Ci, którzy mieszkali zawsze po drugiej stronie, tak jak my, mieli z tym problem, bo im ta góra wyrastała, bo ona była masywna, itd., itd.

Wróćmy do Czechów. Źródła podają, że u nich pomiaru wysokości Śnieżki dokonał Jiří z Rasna. Jeżeli był to Jiří z Rasna to znaczy, że to nie był nikt ważny. Nie wiadomo kto to był. To był jakiś Jurek. Z jakiejś miejscowości, który dokonał drugiego pomiaru, pomiaru nieuznanego. Niektóre źródła podają, że był z nim Jan Polak. Kto to był Jan Polak? To był taki sam facet jak Benedykt Polak. Czy ktoś słyszał o Benedykcie Polaku?

W tej chwili National Geographic próbuje odkręcić, że autorem jedwabnego szlaku nie jest Marco Polo tylko Benedykt Polak. Taka dygresja. Chodziło o to, że Papież miał dosyć najazdów Czyngis Chana⁶ i postawił na najlepszych dyplomatów na świecie, czyli zakon Benedyktynów. Wysłał więc ich do Czyngis Chana, żeby się dogadali i żeby przestał on najeżdżać Europę. Jeden benedyktyn z Wrocławia, drugi z Rzymu, wyruszyli w tę drogę, która trwała dwa lata. Spotkali się na Ukrainie we dwójkę, ale już po roku Rzymianin wrócił do Rzymu, a Polak doszedł do samego Czyngis Chana. Okazało się, że jak doszedł, to Czyngis Chan już wtedy nie napadał on na Europę i nie ma o czym gadać, no to on wrócił. Wrócił z niczym i poszedł do Papieża:

– Ale zrobiłem mapę.

A oni wzięli tę mapę. Do archiwum schowali. Tę mapę wyjął Marco Polo i przeszedł tylko 30 km dalej i powiedział:

– Ja jestem autorem jedwabnego szlaku.

⁶ W rzeczywistości chodziło o najazdy synów Temudżyna Czyngis Chana [przyp. aut.].

National Geographic zrobiło taką wyprawę z TVP, nie wiem czemu, ale w telewizji polskiej tego nie było. Tymi śladami Benedykta Polaka, tam sunęli i chcieli odkręcić całą tę historię i zrobić, że to Polak. Ale Czemu o tym mówię? Dlatego, że facet był nieznany z imienia i z nazwiska. Że był benedyktynem nazwali go Benedykt. A że Polakowi się udało z Wrocławia, to jest Benedykt Polak⁷.

Wracając do tematu, prawdopodobnie ten Jan Polak, który z Jiřím z Rasna mierzyli Śnieżkę, to też był nie wiadomo kto. Krzysztof Schilling też mógł być Polakiem. Nieważne, był człowiekiem stąd. A kto był trzeci? To Szymon Huttł. To nie był Polak.

Podaję, że to był sponsor tej wyprawy. Podaję także, że ten czeski pomiar to była ekspedycja międzynarodowa. Polaka reprezentował Jan, Czecha Jiří a Szymon... no właśnie kogo? Skoro ich pomiar okazał się mniejszy, to oni szybko o tym zapomnieli. A ten biedny Jiří potem chodził i krzyczał pewnie, że to nie jest takie duże. Ile wyszło Jiřiemu? Źródła różnie podają. Jemu wyszło... Nie jest to taka prosta sprawa, bo on podał, że ten wymiar idzie od „obrzydlivego dołu”, czyli Obří důl⁸. Nie wiem czy to jest miejscowość czy to kraina geograficzna? I co to jest? Na pewno taki duży dół. Jemu wyszło tam 1920 łokci, z tego wychodzi 1100 metrów i jak do tego dodamy wysokość rzeczywistą „Obrzydliwego Dołu”, to wyjdzie nam trochę kilkaset metrów więcej niż Śnieżka ma w rzeczywistości, w tej chwili. Do tego wymiaru ci, którzy mieszkają z tej strony [od strony Czech] mogli to przyjąć, ale ci [od strony Jeleniej Góry] nie mogli tego przyjąć.

Próbuję Państwu wmówić, że dla mieszkających tutaj ludzi, czyli dla nas, Śnieżka jest rzeczywiście wielką górą. Próbuję Państwu wmówić, bo ona dzisiaj nie robi już takiego wrażenia. Z dwóch powodów. Po pierwsze zepsuła ją droga. Ta droga, która jest tylko taką kreseczką. Prawda? My jak patrzymy dziś na Śnieżkę to widzimy tylko taką kreseczkę. Co ta kreseczka zrobiła? Ja jestem plastykiem. Nie będę tłumaczył zasad. Musicie mi uwierzyć na słowo. Jeżeli pierwotny wygląd tego szczytu był bardzo nieregularny to nikomu on się z niczym nie kojarzył. On się kojarzył z jakąś nierównością, która się pnie do samej góry, najlepiej do samego nieba. W momencie, w którym ktoś zdepchał tylko kawałek tego szczytu, czyli wyrównał i tu, i tu: [w miejscu gdzie widzimy drogę i boczne ściany szczytu], takie dwie kreseczki wyrównujące, nadają nam pewnego rodzaju jakiś kształt. Ta góra, która była taka nierówna, wznosiła się, jak na tych obrazach starych, nie wiadomo gdzie (?) nagle stała się regularna i my ją dzisiaj taką widzimy.

No i do tego wszystkiego oczywiście schronisko [obserwatorium]. To schronisko [obserwatorium] wszystko psuje! Dzięki temu schronisku [obserwatorium], my tak naprawdę wiemy jaka ta góra jest. Jeżeli ktoś tam był, albo nawet nie był. Jeżeli widzi: okno, to ma jakieś rozeznanie. W momencie, w którym tam nie było nic, to nie wiadomo było,

⁷ Benedykt Polak – według opracowań encyklopedycznych: franciszkanin z Wrocławia, XIII w. Polski podróżnik – brat Benedykt znany w obcych źródłach jako Benedictus Polonus, razem z papieskim legatem Giovannim (Jan) da Pian del Carpine w ciągu ponad dwu i pół letniej pionierskiej podróży do chana mongolskiego Gajuka, (1245-1247) pokonując ok. 20 tys. km wytyczył szlak do wnętrza Azji. Najazdy synów Czyngis Chana na Europę popularnie nazywamy najazdami samego Czyngis Chana, który chociaż stworzył największe imperium w historii, do Europy nigdy nie dotarł [przyp. aut.].

⁸ Obří důl w tłumaczeniu powinno brzmieć Obszerna Dolina [przyp. Tomasz Miszczyk].

czy jak tutaj stanie jakiś zdobywca, to czy on się zmieści na tym szczycie? Nie wiadomo było, czy tu można postawić całe miasto na tym szczycie? W momencie, kiedy tam nie było schroniska [obserwatorium], nie było tam nic. Można było wierzyć we wszystko. I można było w tą wielką wysokość także uwierzyć.

W kolejnych latach (XVIII wiek) wykonywano bardziej precyzyjne pomiary. Czyziono to przy pomocy barometrów⁹. Ja jednak poprzestanę na pomiarach przedstawionych do tej pory. Moim bowiem zamiarem jest pokazanie, że Śnieżka to góra wysoka, bardzo wysoka. Jeżeli Elbrus jest najwyższą górą Europy, to niech sobie nią będzie zamiast Mount Blanc'a. Jeżeli Śnieżka przez 200 lat była wyższa od Mount Blanc'a o prawie 800 metrów, to niech Elbrus będzie najwyższą górą Europy, a my zrobmy Śnieżkę najwyższą górą świata. Trzeba by było trochę coś tutaj popracować. Trzeba by było znowu coś zepsuć w tym miejscu [na szczycie]. To schronisko [obserwatorium] się niedługo rozpadnie. Zresztą jeden talerz już się rozpadł. Słyszałem wywiad z inżynierem, który to postawił, mówił on:

– Nie możecie mieć do mnie pretensji. Myśmy zaplanowali tę budowlę na 25 lat. Ona miała być po 25 latach rozebrana.

Ona w tej chwili dwukrotnie za długo tam stoi. Poza tym jak ona się rozpadnie, nikt nie pozwoli tam na wybudowanie czegoś nowego. Taki jest teraz problem ze Śnieżnymi Kotłami [problem z remontem stacji nadawczej na Śnieżnych Kotłach]. No chyba, że zostanie wpisana do rejestru zabytków?!

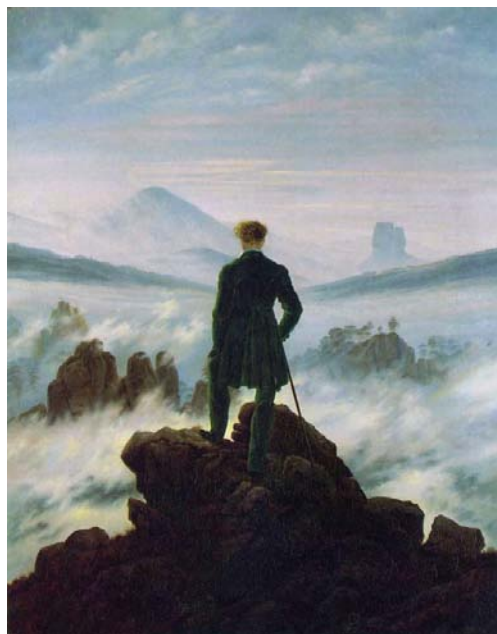
Podsumowując moje starania, chciałbym bardzo, żebyśmy promowali tę ideę. Może, jeżeli w to nie wierzycie, że Śnieżka jest najwyższą górą świata tłumaczcie: to tak, że jest to ciekawy fakt historyczny. To nie jest jakiś epizod, to nie jest jakaś wariacja. ...kiedyś komuś na tym zależało. Czy to była taka polityka? Być może, że to była polityka. Bo tu całe Austro-Węgry aż do XVIII wieku przyjeżdżały zobaczyć najwyższą górę świata. Być może, że to było uwarunkowanie polityczne...

Uważam i z resztą udowadniałem to wielokrotnie, że to była potrzeba kulturowa tych ludzi, którzy żyli na tej równi. Ci ludzie mieli potrzebę żyć pod najwyższą górą świata. Pod środkiem świata. Dlaczego? Bo ci ludzie jako jedyni w Europie mogli obserwować taką wielką górę: Ten archetyp, który istnieje we wszystkich kulturach, że góra jest środkiem świata, że góra jest łącznikiem pomiędzy ziemią a niebem¹⁰. Ten archetyp jest tak mocno zakorzeniony w naszej podświadomości zbiorowej, że ci ludzie, którzy tu żyli, albo ci, którzy tu przyjeżdżali, chcieli wierzyć w ten pomiar [Schillinga]. Być może, że oni znali pomiar tego Jiříego. Ale oni chcieli, żeby to była najwyższa góra. Oni mieli taką autentyczną wewnętrzną potrzebę.

⁹ W 1760 r. pastor Volkmar określił za pomocą barometru różnicę wysokości między Śnieżką, a Piechowicami jako 931 m, w rzeczywistości jest to 1235. W 1766 r. geograf Ignacy Felbiger różnicę między Krzeszowem a Śnieżką podał jako 1121 m, rzeczywista 1145 m.

¹⁰ Autorem koncepcji góry jako środka świata w wierzeniach prehistorycznych jest Mircea Eliade – rumuński religioznawca, bardzo poczytny w Polsce [przyp. aut.].

Friedrich jak tu przyjeżdżał, już w XIX wieku, on dalej traktował Śnieżkę jako najwyższą górę świata. Ten najsłynniejszy obraz Friedricha: „Goethe w górach”, który był zamówiony jako: „Goethe w Alpach”. Facet miał namalować największego poetę w Alpach. A co zrobił? Namalował go od tyłu, jak on stoi we fraku, ogląda pejzaż romantyczny. O to chodziło w romantyzmie, żeby ten pejzaż był najważniejszy i tym portretem Goethego miało być to, co on oglądał. To miał być jego portret psychologiczny. Ale w tle co namalował? Przyjrzyjcie się Państwo temu obrazowi. Śnieżkę namalował! Friedrich jak dostawał zlecenie na namalowanie Alp to malował Karkonosze, dlatego, że wierzył w dalszym ciągu, że to są największe góry świata i dlatego największego niemieckiego poetę... Niby tam podpisane jest, że to są Alpy, ale jak popatrzymy, to z Alpami nie ma nic wspólnego, tam Śnieżka w tle sobie stoi.



Caspar David Friedrich
„Wędrowiec nad morzem mgły”.
olej, płótno 98 × 74 cm.
W zbiorach Kunsthalle Hamburg



fot. Anna Tęcza

Udostępnienie turystyczne Śnieżki w ostatnim stuleciu

Zapewne większość z osób zainteresowanych turystyką miała okazję wejść na Śnieżkę. Ciekawe czy ktoś zastanawiał się, jak wyglądały takie wejścia wcześniej. Na pewno nie były one łatwe. Początkowo jednak wypadki wypraw na szczyt były bardzo rzadkie. W miarę powstawania infrastruktury turystycznej coraz więcej ludzi decydowało się na wyruszenie w góry. Tym razem nie będę zajmował się czasami tak bardzo odległymi.

Swoją opowieść umiejscowię zaraz na początku XX wieku. W roku 1880 założono Towarzystwo Karkonoskie RGV. Było to bardzo doniosłe wydarzenie. Oczywiście nie wtedy, ale gdy po wielu latach mamy możliwość podsumować działalność tego Towarzystwa, nie możemy stwierdzić inaczej. Nic też dziwnego, że ludzie skupieni w tym Towarzystwie postanowili na swoją 25 rocznicę dokonać czegoś pożytecznego dla społeczności górskiej. Na szczęście, choć były takie zakusy, nie zdecydowano się na wyda-



Stacja wyciągu krzesełkowego (fot. Krzysztof Tęcza)

nie kolejnej encyklopedii, której koszt byłby bardzo wysoki. Zwyciężył zdrowy rozsądek. Zdecydowano się na budowę nowego wygodnego wejścia na Śnieżkę. Nową drogę nazwano Drogą Jubileuszową. Koszt jej budowy miał wynieść 5820 marek. Za taką kwotę miało powstać 1740 metrów utwardzonego traktu szerokiego na 2-2,5 metra. Jak się okazało po zakończeniu budowy droga była nieco krótsza i w związku z tym koszt jej budowy także był mniejszy o prawie 1000 marek. Ze względu na trudności, jakie charakterystyczne były dla terenów górskich, prace zlecono specjalistycznej firmie budowlanej z Miłkowa. Ustalono cenę na 2(!!!) marki za metr bieżący drogi, w miejscach szczególnie trudnych wynagrodzenie miało wzrosnąć do 3 marek. Ciekawostką jest tutaj fakt wykonania na pewnym odcinku nowej drogi kamiennych schodów, które miały uniemożliwić właścicielom aut wjazd na Śnieżkę. Jak się bowiem okazało, ci czekali tylko na otwarcie drogi by wypróbować swoje pojazdy. Zamontowane progi skalne zostały nazwane „pułapką na automobile”.

Najważniejsze dla nas jest to, iż latem 1905 roku droga została udostępnioną turystom i od tej pory każdy mógł z niej skorzystać. Było to wielkie udogodnienie, jak na tamte czasy.

Kolejnym krokiem milowym, jak byśmy to określili, było wybudowanie w roku 1949 wyciągu krzesełkowego na Śnieżkę. Wyciąg powstał po stronie czeskiej. Był to obiekt dwuodcinkowy, ze stacją przesiadkową na Różowej Górze. Pozwoliło to turystom na dotarcie na najwyższy szczyt Karkonoszy w niespełna pół godziny. Oczywiście warunki atmosferyczne panujące w rejonie Śnieżki często dawały się we znaki korzystającym z tego udogodnienia, jednak pamiętajmy, że tamte pokolenia cieszyły się ze wszystkiego i rzadko kiedy narzekały. Sam pamiętam jak jadąc kiedyś na górę zostałem zmoczony do przysłowiowej suchej nitki a wiatr pięknie kołysał krzesełkiem. Było ciężko ale nie narzekałem. Cieszyłem się, że tak szybko i bez wysiłku dotrę na szczyt.

Wyciąg ten – szczytowe osiągnięcie myśli technicznej tamtych czasów – usytuowano w Pecu pod Śnieżką i jakoś Czesi niespecjalnie się burzyli, że taki obiekt powstaje. Jedynym utrudnieniem dla nas, mieszkańców tej części Karkonoszy, była granica państwowa.

Wyciąg krzesełkowy funkcjonował nieprzerwanie przez ponad sześćdziesiąt lat, stając się atrakcją samą w sobie. Gdy w końcu podjęto decyzję o jego likwidacji, wielu zakreśliła się łza w oku. Nie da się jednak zatrzymać postępu na dłuższą metę.

Dziesięć lat po zbudowaniu wyciągu po stronie czeskiej powstał wyciąg krzesełkowy w Karpaczu, którym można było w kwadrans dostać się na Kopę. Jego przepustowość była prawie trzykrotnie większa od wyciągu czeskiego. Oczywiście w znaczny sposób skracало to czas wejścia na Śnieżkę, jednak nadal trzeba było sporo się napocić, by dostać się na sam szczyt.

Dlatego dobrze się stało, że w grudniu 2013 roku oddano do użytku I odcinek, a w lutym 2014 roku II odcinek nowego wyciągu na Śnieżkę. Tym razem jest to kolej gondolowa, zabierająca 4 osoby. Oczywiście nie zmieniła się przepustowość całkowita. Wciąż na górę wjeżdża 250 osób na godzinę. Zmienił się za to komfort jazdy. Zwłasz-

cza, że wagoniki są 6-osobowe. Skróceniu uległ czas wjazdu na górę. Obecnie wynosi 15 minut. Przeszkłone wagoniki pozwalają napawać się widokami, choć czasami ma się wrażenie, że jak szyba nie wytrzyma to polecimy na dół jak ulęgalki. Nie przewidziano bowiem żadnych barierek, za które można by się złapać.

Kolej ma nowoczesne zabezpieczenia, które miałem okazję przetestować. Od wciśnięcia czerwonego guzika wyciąg przejedzie do całkowitego zatrzymania tylko 7 metrów. To naprawdę robi wrażenie, zwłaszcza gdy stoi się na konstrukcji nad gondolami i czuje jak wszystko trzęsie się podczas hamowania. Dla wygody pasażerów zlikwidowano przesiadkę z jednego odcinka wyciągu na drugi. Dzisiaj odbywa się to automatycznie. Poszczególne gondole są przetaczane od razu na linę II odcinka. Są tutaj oczywiście pewne absurdy. Np. woda pobierana z odwiertu jest tak czysta, że aby móc ją stosować koniecznym jest jej zanieczyszczenie. Dopiero bowiem wtedy staje się wodą technologiczną.

Wygląda na to, że nowa kolej posłuży nam ze sto lat. To dobrze. Jest tylko jedno zmartwienie. Zastanawiam się, czy poprzez zastosowanie gondoli nie zatracony został bezpośredni kontakt turysty z przyrodą. I nie chodzi mi tu oczywiście o kontakt z deszczem czy śniegiem. Podczas takich warunków każdy wyciąg jest zatrzymywany. Chodzi mi o coś bardziej przyziemnego. Otóż, pamiętam do dzisiaj, jak jadąc starym wyciągiem krzesłkowym mogłem zbliżając się do szczytu rozbijać krzeselko i machając swobodnie nogami dotykać nimi rosnącej na zboczu kosówki...



... machanie swobodne ... (fot. Krzysztof Tęcza)



foto: Anna Tęcza

Historia zabudowy Śnieżki na podstawie starych widokówek ze zbiorów autora

Śnieżka (czes. Sněžka, niem. Schneekoppe) w przeszłości używano też nazw **Góra Solbrzymia**, **Risenkoppe**, **Rosenberg**, **Pahrbek Sněžny** czy **Sněžovka**. Szczyt góruje nad Kotliną Jeleniogórską, wyrastając 200 metrów ponad Równię pod Śnieżką. Położona na granicy polsko-czeskiej jest najwyższym szczytem w Karkonoszach (1603 metry n.p.m.), w całych Sudetach, a także najwyższą górą Czech i całego Śląska. Nazwa Śnieżka pochodzi z XIX wieku i wzięła się od przymiotnika śnieżna, czyli pokryta śniegiem. Po zakończeniu II wojny światowej polską nazwę Śnieżka wprowadzono urzędowo w 1949 roku.

Pierwsze wejście na Śnieżkę, o którym mówią zapiski, miało miejsce w 1465 roku. Dokonał tego czeski mieszczanin z Benatek nad Jizerou, pierwszego pomiaru wysokości dokonał jego rodak Jiří z Rasna w 1569 r. W tym samym czasie docierali na Śnieżkę pierwsi wędrowcy od strony Śląska. Byli to przeważnie uczeni, których przyciągała swą magią najwyższa góra Karkonoszy. W latach 1564-66 na szczyt wchodził w dniu św. Jana rektor szkoły jeleniogórskiej wraz z uczniami. Natomiast z 1667 roku pochodzi opis E.I. Cassone wycieczki odbytej w 1654 r., a z 1670 r. opis wyprawy Ch. Gryphiusa. Śnieżka, stała się wielką atrakcją tego rejonu, czego dowodem jest zdobycie jej w sierpniu 1800 roku przez Johna Quincy Adamsa – późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Granice były opierane o naturalne przeszkody, które stanowią rzeki, morza i góry, najtrudniejsze do pokonania, a z wojskowego punktu widzenia łatwiejsze do zabezpieczenia przed potencjalnym napastnikiem. Szczyt Śnieżki zawsze spełniał swoje zadanie z punktu widzenia bezpieczeństwa, bez względu na to, kto był właścicielem ziem czy do jakiego państwa należał. Po 1945 roku Śnieżka stała się górą graniczną pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Historia przebiegu granicy jest bardzo ciekawa, jednak najwięcej zmian przyniósł wiek dwudziesty.

Była w latach:

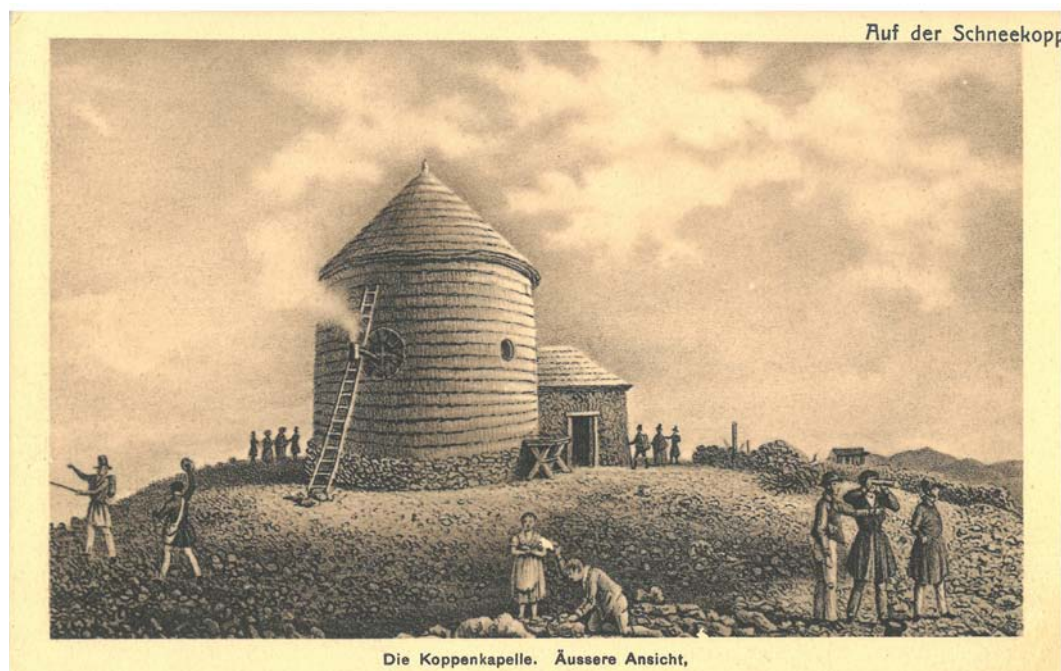
- 1804-1867 granicą prusko-austriacką,
- 1867-1918 granicą prusko-austro-węgierską,
- 1918-1938 granicą niemiecko-czechosłowacką,
- 1945-1990 granicą polsko-czechosłowacką,
- 1990-1992 granicą polsko-czecho-słowacką,
- od 1993 granicą polsko-czeską.

Kaplica św. Wawrzyńca

W okresie panowania na Dolnym Śląsku książąt piastowskich rozdzielała ona terytorium tej dzielnicy od Królestwa Czeskiego. Po śmierci w 1392 r. księżnej Agnieszki, wdowy po księciu Bolku II (zmarłym w 1368 r.), księstwa świdnickie i jaworskie zostały przejęte przez Czechy. Dawna granica państwowa stała się odtąd linią odgraniczającą majątki śląskich i czeskich feudałów. Kilka lat wcześniej (w 1381 r.) dochody z Kowar przeszły na własność Gotsche Schoffa, protoplasty rodziny Schaffgotschów z zamków Chojnik i Gryf, który w wyniku utwierdzenia praw do włości i powiększania majątku zawładnął również sąsiednimi terenami. Ród Schaffgotschów gospodarzył na tych włościach do 1945 r.

W XVII wieku wiódł ostre spory o ich granice ze wszystkimi południowymi i wschodnimi sąsiadami. W grę wchodziły nie tylko bogate rewiry łowieckie pełne niedźwiedzi, jeleni i głuszców, lecz przede wszystkim łożyska rud, łąki i stałe źródła drewna.

Fundatorem kaplicy był Hrabia Christoph Leopold von Schaffgotsch, natomiast poświęcenia dokonał opat Bernard Rosa z Krzeszowa. Sam pomysł postawienia w tak trudnym, i niedostępnym w owych czasach, miejscu kaplicy był związany z podkreśleniem praw do tych ziem. Tym bardziej ważne dla rodu Schaffgotschów, iż jeszcze niedawno popadli w niełaskę cesarza, który na krótko cały karkonoski majątek skonfiskował i sprzedał w ręce szlacheckiego, pochodzącego z Czech rodu Czerninów. Gdy w 1649 roku Christoph Leopold Schaffgotsch odzyskał majątek, postanowił ufundować



Pocztówka z początku XX wieku na podstawie litografii E.W. Knippel Schmiedeberg
(ze zbiorów Mirosława Góreckiego)

kaplicę aby udokumentować swoje prawa do tej ziemi. 28 kwietnia 1653 roku wysłał w tym celu do Białego Jaru cieśli, aby poczynili pierwsze przygotowania i ścieli drzewa niezbędne do budowy. Prace te szybko przerwali leśnicy Humprechta Czerniny. Sprawa zakończyła się przed sądem cesarskim. Niestety na odpowiedź Hrabia Leopold Schaffgotsch czekał 12 lat. Wszystko ruszyło od początku. Już w lutym 1665 roku zawarł umowę z mistrzem murarskim Bartłomiejem Nantwigiem z Gryfowa. Początkowy zapał został zastopowany przez warunki oraz możliwości finansowe fundatora. Ostatecznie kaplicę ukończono po czternastu latach. Od 1708 roku do rzeszy turystów dołączyli pielgrzymi, których celem stały się nabożeństwa regularnie odbywające się w kaplicy. W nabożeństwie 30.06.1711 r. uczestniczyło około 800 osób.

W 1810 roku zaprzestano odprawiania nabożeństw i kaplica opustoszała. Po 14 latach, handlarz skór, Karol Siebenhaar postanowił wykorzystać ją jako przystań dla turystów. W okresach letnich, do 1840 roku, zapewniał on wędrowcom posiłek oraz schronienie. Kolejny gospodarz kaplicy-schroniska Friedrich Sommer prowadził ten obiekt do 1847 roku.

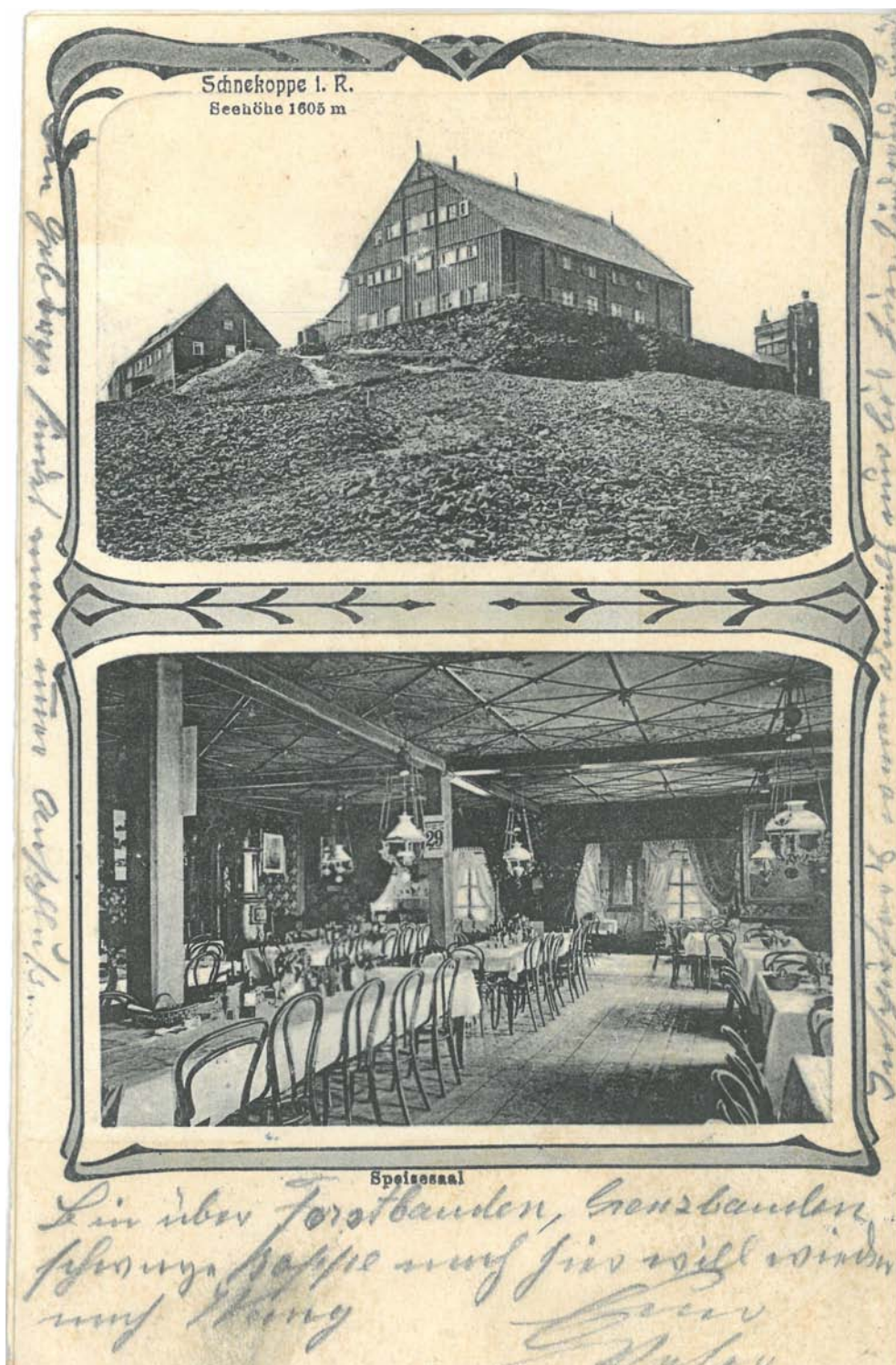
Obecnie z inicjatywy Jerzego Pokoja od 1981 roku, w kaplicy św. Wawrzyńca każdego roku 10 sierpnia odbywa się nabożeństwo poświęcone przewodnikom, ratownikom i ludziom związanym z górami.

Pruska Bouda

Friedrich Sommer w 1850 roku wybudował pierwsze prawdziwe schronisko i odremontował również kaplicę, którą ponownie poświęcił kardynał Henryk Forster z Wrocławia. Schronisko Sommera spłonęło w 1857 roku. Pięć lat później powstało kolejne, które funkcjonowało do 1967 roku. W budynku tym od 1872 mieściła się najwyżej położona w Prusach agencja pocztowa. Z tym miejscem związane jest pojawienie się pierwszej na świecie widokówki o tematyce krajoznawczej, wysłanej ze Śnieżki 23 lipca 1873 roku.

Jednak to wydarzenie poprzedziło pojawienie się pierwszej kartki pocztowej. Za ojca kartki korespondencyjnej wprowadzonej w monarchii austro-węgierskiej w 1869 roku, uważa się ekonomistę austriackiego profesora Emanuela Hermanna z Wiednia, który opublikował w czasopiśmie „Neue Freie Presse” artykuł „O nowym wizerunku w korespondencji pocztowej”, w którym poinformował o projekcie „KARTY KORESPONDENCYJNEJ Z OPŁATĄ DWÓCH KRAJCARÓW”. Po analizie 33 milionów tradycyjnych listów przekazywanych rocznie przez pocztę austriacką, trzecia część nie zawierała żadnych sekretów. Uzasadniał, że nowy sposób korespondencji jest bardziej ekonomiczny, prostszy w obsłudze pocztowej, oszczędny dla kraju jak i tańszy dla korespondujących oraz oszczędzający czas. Pierwsze kartki pocztowe nie posiadały ilustracji – jedna strona kartki przeznaczona była jedynie na adres, pisany reprezentacyjnie przez całą długość kartki, szeroko i czytelnie, druga strona przeznaczona była na korespondencję.

Pierwszą widokówkę o tematyce górskiej z obszaru obecnej Polski wydał dnia 23 lipca 1873 r. właściciel schroniska na Śnieżce i zarazem pierwszy urzędnik agencji pocz-



towej tamtejszego schroniska (agencja działała od 20 maja 1872 r.), Fryderyk Sommer. Jej cechą szczególną była umieszczona wbrew przepisom ilustracja, przedstawiająca szczyt Śnieżki, wraz z zabudowaniami. Prawdopodobnie była to pierwsza widokówka krajoznawcza na świecie.

Dla porównania, najstarsza znana pocztówka tatrzańska ma datę stempla pocztowego 5.09.1895 rok i bez wątpienia nie jest tą pierwszą.

Na terenie ówczesnej Polski w trakcie drugiej wystawy filatelistycznej w Warszawie w 1900 roku, w związku z brakiem polskiej nazwy „karty korespondencyjnej z widokiem”, ogłoszono konkurs na jej nazwę. Komisja miała bardzo trudne zadanie, ponieważ złożono 296 propozycji. Najwięcej głosów, bo 141 zdobyła nazwa „POCZTÓWKA”. Po otwarciu koperty okazało się, że pomysłodawcą nowej nazwy jest Henryk Sienkiewicz, późniejszy zdobywca Nagrody Nobla. Proponowane inne nazwy to: Nagopis, Otwarta, Liścik, Listewka, Pisanka, Niezalepka”. Stare widokówki pochodzące z tego rejonu należą do najciekawszych na świecie, szczególnie piękne są pocztówki z okresu secesji (1890-1925). Jak podaje Wikipedia najdroższą pocztówkę sprzedano za 710 tys. dolarów amerykańskich.

Schronisko wyburzono w połowie lat sześćdziesiątych. W tym miejscu w latach 1967-1976 powstał nowy budynek schroniska i obserwatorium meteorologicznego według projektu Witolda Lipińskiego i Waldemara Wawrzyniaka z Wrocławia.

Czeska Bouda

W 1868 roku powstało drugie schronisko położone po obecnej czeskiej stronie szczytu. Schronisko to funkcjonowało do końca lat 80. XX wieku, a zostało rozebrane w 2004 roku. Ostateczne zwożenie przy pomocy śmigłowca i porządkowanie jego pozostałości odbywało się jeszcze w 2005 roku. Obydwa istniejące wtedy schroniska zostały zakupione w 1875 roku przez Friedricha Pohla. Postać tą znamy ze Skalnego Miasta. To on wydzierżawił karczmę u wejścia do labiryntu oraz uregulował jeziorko w jego wnętrzu, tak aby nadawało się do przejazdów łódką. Zarobione tam pieniądze pozwoliły mu na inwestycje na Śnieżce. Pohl podwyższył standard schroniska, które z wyposażenia i obsługi bliżej przypominało hotel niż popularne miejsce przyjmowania turystów. Jego majątni klienci przychodzili głównie od północnej strony Karkonoszy. Powszechną wówczas praktyką były wycieczki konne lub w lektykach w towarzystwie wykwalifikowanych przewodników. Rodzina Pohlów prowadziła obydwa obiekty przez 70 lat. Przy czym w początkowym okresie tylko Czeska Bouda była prowadzona całorocznie. Pruska Bouda była czynna w okresie od połowy maja do końca września. Latem 1912 roku wybudowano na południowym zboczu Śnieżki w potoku spływającym do Obrego Dolu stację pomp wodnych. Pompownia przy użyciu koła Peltona pompowała do trzydziestu litrów wody na minutę na szczyt Śnieżki. Siłą napędową była sama woda, której dwie trzecie dawało moc do podnoszenia reszty do góry. Niestety zimą 1956-1957 ujęcie zamarzło i już nie zostało ponownie uruchomione. W tym okresie

działał już wyciąg czeski i wodę wożono w specjalnie do tego przygotowanych beczkach podwieszanych do lin. W latach 1916-1920 (I wojna światowa) obiekty były zamknięte i to nie tylko z uwagi na brak ruchu turystycznego. Podstawowym powodem było odejście większości załogi i tragarzy na front. Przed 1938 rokiem postawiono na szczycie Śnieżki masywny słup geodezyjny (po czeskiej stronie).

Obserwatorium Meteorologiczne i Droga Jubileuszowa

Pierwsze systematyczne obserwacje meteorologiczne zapoczątkowano na Śnieżce w 1880 roku, w schronisku. Dla ich kontynuowania wybudowano w 1900 roku obserwatorium. Była to najdroższa inwestycja w ówczesnej Europie. Dopiero w 1905 roku powstała pierwsza droga na szczyt Śnieżki. Wybudowano ją dla uczczenia 25-lecia Towarzystwa Karkonoskiego. Ostatnie lata przed II wojną światową, z uwagi na swój niespokojny charakter i zagrożenie, jakiego spodziewała się Republika Czecho-Słowacka, wymusiło budowę umocnień wojennych na północnej granicy z Niemcami. W ich skład miało wchodzić 360 obiektów, część umocnień biegła przez Karkonosze. Z uwagi na niewielkie znaczenie strategiczne ominięto Śnieżkę, jednak system powstał na grzbiecie Luchni Hory (kilka schronów i okopy) i w dolinie Obří důl (trzy schrony w okolicy kapliczki). Linia obronna pomimo tego, iż nie została ukończona tuż przed aneksją, została



Wysłano ze Śnieżki – obieg pocztowy 28.08.1900 (ze zbiorów Mirosława Góreckiego)

obsadzona załogami, jednak decyzją z Monachium bunkry zostały opuszczone a wojska wycofały się w głąb kraju. W czasie II wojny światowej Śnieżka pełniła niezwykle ważną rolę. Niemcy mieli na szczycie stację radiową lotnictwa, która pełniła również funkcje przekąźnikowe – posiadała bezpośrednią łączność z główną kwaterą Hitlera. Załoga wojskowa obsadziła schroniska. Specyficzny klimat Śnieżki sprawił, iż stało się to obok Luczni Boudy i Luchni Hory miejsce szkoleniowe dla żołnierzy Luftwaffe i Wehrmachtu, którzy później prowadzili działalność dywersyjną na terenach dalekiej północy Europy. Znając znaczenie strategiczne tego miejsca pod koniec wojny dowództwo Wehrmachtu zaplanowało wysadzenie w powietrze obserwatorium na Śnieżce. Całe szczęście fortel ówczesnego kierownika dr Glassa, mocno związanego z obiektem, oraz sprzyjające warunki uratowały ten obiekt.

Zły stan techniczny obserwatorium sprawił, że już po wojnie pojawiły się plany wybudowania nowego obiektu. Jednak dopiero w 1969 roku podjęto się ich realizacji. Ówczesny kierownik obserwatorium Tadeusz Hołdys twierdził, że powodem opóźnień z powstaniem nowej siedziby był brak odpowiedniego projektu, spełniającego stawiane przed nim wymagania. Rzeczywiście jednym z wcześniejszych pomysłów było wybudowanie potężnego wielopiętrowego obiektu zajmującego większą część polskiej strony Śnieżki. W obiekcie tym miały znajdować się laboratoria i pracownie obserwatorium, wielopoziomowa restauracja, hotel i olbrzymie hangary do stacjonowania ratraków. Ostatecznie powstał znacznie mniejszy ale bardziej lekki w swojej formie i oryginalny projekt trzech połączonych ze sobą talerzy autorstwa W. Lipińskiego i W. Wawrzyniaka. W celu przygotowania prac, wcześniej konieczne było odbudowanie całej drogijazdowej oraz rozebranie schroniska z 1857 roku. Zakończenie prac datuje się na 1974 rok. Opuszczone stare obserwatorium stało jeszcze przez 15 lat stopniowo niszcząc. Pojawił się pomysł jego odbudowy w Karpaczu, jednak nie został on zrealizowany.

Wyciąg krzesełkowy

W 1949 roku powstał wyciąg krzesełkowy na szczyt Śnieżki po stronie czechosłowackiej. Na owe czasy była to olbrzymia inwestycja i nowoczesna konstrukcja z wyciecznymi krzesełkami. Łączna długość dwuodcinkowego wyciągu wynosiła 3527 metrów, a różnica wysokości pomiędzy dolną a górną stacją 704 m. Do 2012 roku, czyli przebudowy, był to najstarszy działający wyciąg tego typu w Europie. Pojawił się również podobny projekt budowy wyciągu gondolowego nad Łomniczką – miał on łączyć Kopę ze szczytem Śnieżki bez budowania podpór, jednak nie został on nigdy zrealizowany. Należy również wspomnieć o opracowanym w XIX wieku projekcie kolei zębatej wiodącej na sam szczyt. Jednak sprzeciw hrabiego von Schaffgotscha skutecznie go zablokował. Stan czeskiego wyciągu od dłuższego czasu wymuszał dyskusję na temat budowy nowego wyciągu na Śnieżkę. Pojawiały się różne koncepcje i pomysły, a jednym z bardziej kontrowersyjnych była budowa olbrzymiej kilkupiętrowej formy w kształcie kuli o średnicy 20 m pełniącej rolę górnej stacji. Koncepcja powstała pod koniec lat

70-tych i była odpowiedzią na powstanie polskiego obserwatorium. Całość miała mieć sześć kondygnacji, a jej prostokątna podstawa byłaby wkopana w zbocze Śnieżki na głębokość 15 metrów. Ostatecznie w 2012 roku rozpoczęto budowę nowej kolei gondolowej, którą oddano do użytku w 2014 roku.

Czeska poczta

Wybudowana w 1936 roku przez Wenzela Toppelta pełniła od początku funkcje małego kiosku, w którym sprzedawano widokówki i pamiątki. Po aneksji Kraju Sudeckiego przez III Rzeszę została zamknięta. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku opuszczona podupadła. W 1994 roku kupiła i wyremontowała ją Jaroslava Skrbková z Pecy pod Śnieżką i ponownie została otwarta w 1995 roku. Był to najwyższy położony urząd pocztowy w Czechach, któremu przydzielono nawet własny unikalny kod pocztowy: 542 91.

W 2008 roku poczta została przeniesiona do nowego szklano-drewnianego budynku zlokalizowanego w miejscu wcześniejszego czeskiego schroniska. Nowy budynek poczty został otwarty przez Prezydenta Klausa 10.08.2007 roku. Jak twierdzi architekt składa się on z 20000 kawałków drewna. Stara poczta została rozebrana w 2009 roku i przeniesiona do miejscowości Sedlec-Prčice, gdzie na kempingu pełni nadal swoją służbę jako poczta oraz sklepik.



Wysłano ze Śnieżki 16.08.1893 (ze zbiorów Mirosława Góreckiego)

Dzień dzisiejszy

Na szczycie Śnieżki na przestrzeni lat zbudowano kilka obiektów służących obsłudze ruchu turystycznego, kultowi religijnemu, jak również obserwacjom meteorologicznym. Na początku lat 50 XX w. na szczycie Śnieżki stało osiem budowli różnej wielkości i kształtu. Całość z uwagi na ograniczoną powierzchnię wyglądała na widokówkach lotniczych z okresu II wojny światowej jak małe miasteczko.

Obecnie na Śnieżce mamy pięć obiektów. Obserwatorium Meteorologiczne, Kapliczkę Św. Wawrzyńca, Pocztcę Czeską, Czeski punkt geodezyjny i górną stację wyciągu.

Gromadzona kolekcja widokówek Śnieżki od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku daje możliwość głębszej analizy nie tylko zabudowy szczytu ale również innych elementów, chociażby technik stosowanych przy produkcji pocztówek, pieczęci czy stempli okolicznościowych.

Składam serdeczne podziękowania dyrektorowi ZGK Witoldowi Szczudłowskiemu za pomysł wystawy pocztówek, a Krzysztofowi Sawickiemu za pomoc w jej organizacji. Serdecznie zapraszam do siedziby Związku, gdzie można podziwiać nie tylko reprodukcje, ale i kilkadziesiąt oryginałów. W sali kominkowej znajdziecie również Państwo przedmioty użytkowe ze Śnieżki takie jak kufle, kieliszki, przyciski do papieru, szklanki, talerzyki, filiżanki. Dowiedcie się również jaką rolę na Śnieżce miała do spełnienia „mleczarka”.

Przygotowując ten tekst korzystałem ze stron internetowych czeskich miejscowości Malá Úpa, Pec pod Sněžką, artykułów czasopisma VESELÝ VÝLET – Karkonosze, przewodnika Sudety Zachodnie J. Czerwiński i K.R. Mazurski, Karkonosze M. Staffa i własnych opracowań.



fot. Anna Tęcza

Walory przyrodnicze Śnieżki

Śnieżka – najwyższy szczyt Sudetów – od zawsze przyciągała ludzi, w tym również przyrodników i naukowców. Setki lat badań naukowych dowiodły, że ludzkie przeczuć się spełniają – jest to góra wyjątkowa. Wyjątkowa pod względem geologicznym, geomorfologicznym, klimatycznym, botanicznym, faunistycznym itd. Walory przyrodnicze przemawiają za koniecznością ochrony tego miejsca, dlatego już w 1959 roku Śnieżka została objęta terenem Karkonoskiego Parku Narodowego i do dziś jest jednym z najbardziej wyjątkowych miejsc tego obszaru.

Czy Śnieżka jest wulkanem?

Powyższe pytanie to nie żart. Taka opinia krąży często wśród mieszkańców Jeleniej Góry, a jej genezy należy upatrywać chyba w stożkowatym kształcie kopuły szczytowej. Z wulkanizmem Śnieżka nie ma jednak nic wspólnego. Budujące ją skały powstały głęboko pod powierzchnią ziemi. Najwyższy szczyt Karkonoszy jest łącznikiem pomiędzy dwoma starymi światami – łupkami łyszczykowymi o wieku ok. 500 milionów lat, a 200 milionów lat młodszymi od nich granitami. Śnieżka leży bowiem na kontakcie intruzji granitowej ze skałami swojej osłony. Magma granitowa, która zastygała kilka kilometrów pod powierzchnią ziemi, podgrzała otaczające ją skały do temperatury kilkuset stopni. Łupki łyszczykowe zatraciły swój łupkowy charakter, utworzyły się w nich również nowe minerały, andaluzyt i kordieryt. Powstała nowa skała – hornfels, który jest bardzo odporny na procesy niszczące. To właśnie jego obecności Śnieżka zawdzięcza swoją wysokość. W procesie metamorfizmu kontaktowego, bo o nim mowa, powstały również inne minerały, takie jak szelit czy fluoryt. Niektóre były eksploatowane na czeskich stokach Śnieżki.

Lodowce u stóp Śnieżki

Stożkowaty kształt Śnieżki nie jest wynikiem działalności wulkanu, tylko lodowców. W epoce lodowej (nazywanej fachowo plejstocenem) u karkonoskich dolinach

rozwinęły się lokalne górskie lodowce. Najwyższy szczyt Karkonoszy został przez nie podcięty z trzech stron, stąd charakterystyczny współczesny kształt tej góry. Zimny klimat plejstocenu odcisnął także inne piętno na Śnieżce, która większość stoków ma pokrytą pokrywami głazowo-blokowymi. Często mylnie nazywa się je gołoborzami, które występują m.in. w Górach Świętokrzyskich. Tam jednak obszary wolne od lasu położone są w obrębie ekosystemu leśnego, w Karkonoszach zaś powyżej górnej granicy lasu, ciężko więc tutaj o obszar pozbawiony lasu w miejscu gdzie go nie ma z przyczyn klimatycznych. Kamieniste pokrywy powstawały w warunkach zimnego klimatu, kiedy wielokrotne zamarzanie i rozmarzanie wody w szczelinach skał powodowało ich rozpad. Ciekawostką są tutaj również terasy krioplanacyjne, przypominające potężne schody na stokach Śnieżki. One również powstawały w klimacie zimnym, kiedy rozmarzający grunt spływał po wciąż zamarzniętej jeszcze warstwie gleby.

Współczesnym procesem geomorfologicznym kształtującym stoki Śnieżki są spływy gruzowe, które powstają podczas obfitych opadów deszczu. Zidentyfikowano tutaj kilkanaście (łącznie z czeską stroną) torów spływów; ostatni w lipcu 2009 roku zatrzymał się na Drodze Jubileuszowej.



Śnieżka – najwyższy szczyt Sudetów (fot. Roksana Knapik)



Polodowcowy Kocioł Łomniczki (fot. Roksana Knapik)



Pokrywy głazowo-blokowe na stokach Śnieżki (fot. Roksana Knapik)

Mglista góra Śnieżka

Śnieżka jest wyjątkowa również dla klimatologów. Miejsce to jest uważane za najbardziej mgliste na świecie – średnio przez 309 dni w roku pojawia się tam mgła. Najwyższa góra Karkonoszy bije rekordy również w kategorii wiatru, bo jest najbardziej wietrznym miejscem w kontynentalnej części Europy z maksymalną zarejestrowaną prędkością wiatru ok. 250 km/godzinę. Średnia roczna temperatura wynosi tutaj tylko 0,8°C, a roczna suma opadów 1176 mm. Pokrywa śnieżna zalega na szczycie Śnieżki średnio przez 194 dni w roku.

Śnieżka alpejskim szczytem

Na kopule szczytowej Śnieżki zidentyfikowano zbiorowiska roślinne typowe dla piętra alpejskiego. To rzecz naprawdę wyjątkowa, bo piętro to w całych Karkonoszach zajmuje jedynie 0,7% w stosunku do całej powierzchni gór. Dla polskiej części ta wartość spada do 0,1% i wynosi jedynie 85 ha. Na Śnieżce wyróżnia się głównie dwa typy roślinności – murawy alpejskie, w których można spotkać m.in. sit skucinę czy sasankę



Terasy krioplanacyjne na południowo-wschodnich stokach Śnieżki (fot. Roksana Knapik)



Jezor spływu gruzowego z lipca 2009 roku, który zatrzymał się na Drodze Jubileuszowej (fot. Roksana Knapik)



Murawy alpejskie z sasanką alpejską (fot. Roksana Knapik)

alpejską oraz roślinność skał, piargów i osuwisk, w której dominują zbiorowiska porostowe. Po wielu latach nieobecności na Śnieżce udało się ponownie odnaleźć przetacznika stokrótkowatego, który jest gatunkiem alpejskim. Na najwyższym szczycie Sudeatów można zobaczyć również alpejskie gatunki fauny, np. niepłochliwego płochacza halnego, który wielkością przypomina wróbla. W Polsce poza Karkonoszami można spotkać go jeszcze w Tatrach i na Babiej Górze.

Śnieżka najwyższa

Śnieżka jest jednym z najbardziej przyrodniczo wyjątkowych miejsc w Karkonoszach, a jednocześnie najbardziej obleganym. Ruchu turystycznego raczej nie zatrzymamy, choć można rozważać pewne ograniczenia czy limitowanie. Jednak lepsze efekty dałoby edukowanie turystów o wyjątkowości przyrodniczej Śnieżki. Wielu z nich bowiem szczyt ten tylko „zalicza” nie zdając sobie nawet sprawy z tego, z jakim bogactwem przyrodniczym mieli właśnie do czynienia. Miejmy nadzieję, że skuteczna edukacja sprawi, że turyści nabiorą większego szacunku do najwyższej góry Karkonoszy, tak by stała się dla nich najwyższą górą świata.

LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA

1. Knapik R. & Raj A. (red.), *Przyroda Karkonoskiego Parku Narodowego*, Karkonoski Park Narodowy, Jelenia Góra.
2. Mierzejewski M.P. (red.), *Karkonosze. Przyroda nieożywiona i człowiek*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
3. Flousek J., Hartmanová O., Štursa J., Potocki J. (red.), *Krkonoše, Miloš Uhliř – Baset*, Praha.



fol. Anna Tęcza

Zwykłe i niezwykle zjawiska meteorologiczne na Śnieżce

Zjawiska atmosferyczne w górach cechują się większą dynamiką i pięknem niż na obszarach nizinnych. Wiele zjawisk jest charakterystycznych tylko dla gór, a Karkonosze i Śnieżka są idealnym miejscem do ich obserwacji. Śnieżka od zawsze przyciągała do siebie ludzi chętnych poznać tajniki przyrody, również tych, którzy pragnęli dowiedzieć się czegoś o warunkach pogodowych panujących na szczycie. Według literatury inicjatorem pomiarów meteorologicznych na Śnieżce był poeta i przyrodnik Johan Wolfgang Goethe, uważany również za twórcę pruskiej sieci stacji meteorologicznych. Pierwsze obserwacje meteorologiczne prowadzono w Kaplicy św. Wawrzyńca w okresie letnim w latach 1824-34. Od 1880 roku zaczęto je wykonywać w systematyczny sposób



Szadź – osad atmosferyczny, jedno z najbardziej rozpoznawalnych zjawisk w Karkonoszach
(fol. Tomasz Nasiółkowski)

w dawnym schronisku po pruskiej stronie, a od roku 1900 w nieistniejącym drewnianym budynku starego obserwatorium. 23 października 1976 roku rozpoczęto pomiary w obecnym budynku obserwatorium („talerzach”) noszącego imię pierwszego kierownika obiektu Tadeusza Hołdysa. Badania meteorologiczne prowadzone są w sposób ciągły, bez przerwy od 135 lat, co stanowi jedną z najcenniejszych serii pomiarowych na świecie. Oprócz obserwacji i pomiarów Śnieżka jest miejscem występowania wielu ciekawych zjawisk meteorologicznych w większości nieznanym ludziom. Chodząc po górach warto coś wiedzieć i umieć nazwać otaczające nas fenomeny przyrodnicze występujące w atmosferze. Poniżej przedstawiam kilka wybranych zjawisk, które są najczęściej spotykane i najbardziej charakterystyczne dla Śnieżki i Karkonoszy.

SZADŹ

Zjawiskiem bardzo charakterystycznym dla wierzchwinowej partii Karkonoszy jest szadź (synonim sadź – nazwa pochodzi od osadzania). Jest to osad atmosferyczny (hydrometeor) powstający podczas jednoczesnego występowania mgły, ujemnej temperatury powietrza i wiatru. Wówczas na wszystkich wystających formach terenu takich jak drzewa, kosodrzewina, tyczki terenowe, głazy, budynki itp. dochodzi do przymarzania mikroskopijnych kropelek przechłodzonej wody znajdującej się we mgle. Powstają malownicze przyrosty białego lub szarego osadu ustawiające się pod wiatr. Dzięki



Przypadek wystąpienia czarnej szadzi w Karkonoszach (23 marca 2007)
(fot. Tomasz Nasiółkowski)



Widmo Brockenu – cień rzucony na niżej leżącą chmurę, otoczony aureolą (fot. Tomasz Nasiółkowski)



Morze chmur powstające w rozległych i stabilnych układach wysokiego ciśnienia, głównie zimą (fot. Tomasz Nasiółkowski)

kierunkom przyrostów szadzi możemy odczytać skąd wiał wiatr podczas epizodu jej narastania. Ze względu na temperaturę powietrza, przy której szadź powstaje, możemy rozróżnić szadź miękką, twardą i lodową. Zjawisko szadzi możemy obserwować w górach od jesieni do wiosny, ale może się ono zdarzyć również latem na najwyższych wzniesieniach. Tempo przyrastania zależy od wilgotności masy atmosferycznej oraz od prędkości wiatru. Na Śnieżce bywa, że w przeciągu godziny może narosnąć do 20-30 cm szadzi. Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne dla drzewostanu, mogące powodować obłamywanie się gałęzi. Niecodzienna sytuacja miała miejsce w marcu 2007 kiedy nad góry Europy Środkowej napłynęła czarna szadź. Były to produkty wypalania traw w okresie wiosennym, które zostały przetransportowane w atmosferze z obszarów oddalonych od nas o kilka tysięcy kilometrów – z Rosji, Ukrainy i Kazachstanu.

WIDMO BROCKENU

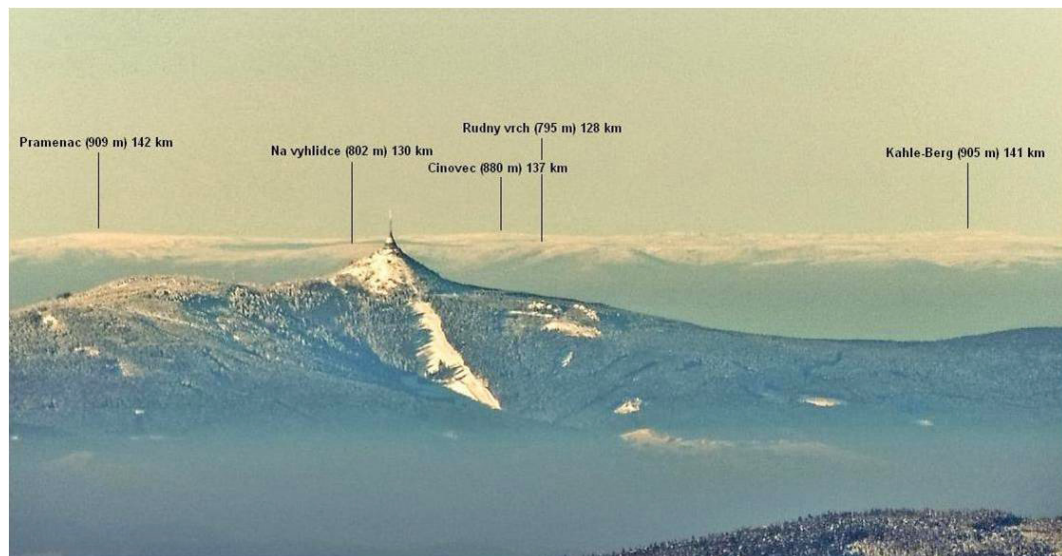
Widmo Brockenu, zwane inaczej mamidłem górskim, jest zjawiskiem optycznym (fotometeorem), powstającym na niżej leżącej chmurze lub mgłę. Obserwator stojący pomiędzy słońcem a chmurą widzi wówczas swój cień, który może być wielokrotnie powiększony, a szczególnie na obserwowanej postaci wydłużają się kończyny. Nazwa zjawiska pochodzi od szczytu Brocken (1141 m n.p.m.) w Górach Harz w środkowych Niemczech. Według tradycji zobaczenie zjawiska jeden raz może przynieść nam w górach nieszczenie, natomiast co najmniej trzykrotna obserwacja widma Brockenu zle zaklęcie odwraca. Specyficzną odmianą zjawiska jest tzw. gloria, kiedy dookoła swojego cienia widzimy aureolę o różnych barwach. Powstaje ona na skutek ugięcia i odbicia promieni słonecznych na mikroskopijnych kropelkach wody zawartych w chmurze/mgłę. Widmo Brockenu, możemy obserwować w trakcie całego roku, choć jest zjawiskiem stosunkowo rzadko obserwowanym. Najlepszymi miejscami do ich obserwacji są szczyty górskie oraz krawędzie grzbietów czy kotłów polodowcowych.

MORZE CHMUR

Morze chmur powstaje w stabilnych układach wysokiego ciśnienia (wyżach) szczególnie w chłodnej porze roku. Wysokie ciśnienie i ruchy zstępujące w układzie antycyklonalnych działają jak tłok, spychając w doliny oraz kotliny masy wilgotnego i chłodnego powietrza, które stagnują we wklęsłych formach terenu. Najczęściej są to niskie chmury stratus bądź stratocumulus. Obserwator będący w takiej sytuacji na szczycie czy grzbiecie górskim widzi w miarę równomierną i szczelną powłokę chmur z wyraźnymi „falami”, przypominającymi wzburzony akwen. Spośród tej warstwy mogą wystawać izolowane grzbiety górskie wyglądające jak wyspy na morzu. Pogoda w górach jest słoneczna, występuje niska wilgotność powietrza, może wystąpić inwersja temperatury czyli jej przyrost wraz z wysokością n.p.m. Natomiast osoba będąca w kotlinie czy do-

linie ma zgoła inne warunki pogodowe – jest pochmurno, wilgotno, zimno, może zdarzyć się opad mżawki lub śniegu ziarnistego.

Przy takich sytuacjach pogodowych zazwyczaj panują dobre warunki widzialnościowe i mamy możliwość obserwowania dalekich pasm górskich, izolowanych szczytów czy obiektów. Niejednokrotnie z Karkonoszy możemy zobaczyć góry oddalone o 100-150 km takie jak: Masyw Śnieżnika i Hrubý Jeseník w Sudetach Wschodnich, Žďárské vrchy na Wyżynie Czesko-Morawskiej, Milešovkę na Średniogórzu Czeskim, czy nawet Góry Kruszcowe (Rudawy) na pograniczu czesko-niemieckim. Najdalszą udokumentowaną obserwacją ze Śnieżki jest Klinovec (1244 m n.p.m.) i Fichtelberg (1214 m n.p.m.) w Rudawach, które są oddalone o równe 200 km! Ciekawie wyglądają również obłoki kondensacyjne emitowane przez elektrownie: Turów, Opolo, Schwarze Pumpe, Boxberg, Jänschwalde koło Cottbus.



Góry Kruszcowe (Rudawy) widziane za Ještědem (27.01.2010) (fot. Tomasz Nasiółkowski)



Obłoki kondensacyjne elektrowni Turów (60 km), Boxberg (110 km), Schwarze Pumpe (130 km) oraz Jänschwalde (150 km) widziane z Karkonoszy w dniu 02.12.2013 (fot. Tomasz Nasiółkowski)

BIAŁA TĘCZA

Nazywana jest także tęczą mgielną. W przeciwieństwie do klasycznej, wielobarwnej tęczy powstającej w trakcie opadów przelotnych deszczu, ma tylko jeden kolor – biały. Powstaje przy jednoczesnym występowaniu mgły przyziemnej oraz promieni słonecznych lub księżycowych.

OGNIE ŚWIĘTEGO ELMA

Zwane również Ogniami Kastora i Polluksa, od imion dwóch Dioskurów, greckich mitologicznych postaci. Są to mikrowyładowania obserwowane na wystających kanciastych elementach o ostrych krawędziach, takie jak dachy, maszty, anteny, tyczki terenowe. Powstają gdy w pobliżu znajduje się chmura burzowa cumulonimbus. W powietrzu słyszać szumy, syczenie, nocą dodatkowo można zauważyć iskrzenie się lub świecenie przedmiotów. Możliwe jest również zobaczenie tego zjawiska na wyciągniętej ręce. Ognie św. Elma są swoistym ostrzeżeniem przed zbliżającą się burzą i wyładowaniami atmosferycznymi w postaci piorunów.



Powstała na nisko leżącej mgie biała tęcza na Równi pod Śnieżką (fot. Tomasz Nasiółkowski)

CAP CLOUD

Śnieżka jest miejscem, w którym notuje się największą frekwencję mgły w całej Europie. Średnio w ciągu roku występuje od 280 do 310 dni z mgłą. W meteorologii za dzień z mgłą uważa się taki, w którym choćby przez chwilę zaobserwowano mgłę, czyli widzialność pozioma spadła poniżej 1 km. Tak duża liczba dni z mgłą na Śnieżce spowodowana jest położeniem geograficznym Karkonoszy, wysokością bezwzględną i względną samej Śnieżki i częstością napływania wilgotnych mas atmosferycznych. Ciekawą chmurą orograficzną tworzącą się nad Śnieżką jest tzw. „cap cloud” czyli „czapeczka”. To m.in. dzięki tej chmurze Śnieżka może poszczycić się rekordem frekwencji mgły.



Typowy „cap cloud” nad Śnieżką widziany z Czarnego Grzbietu (fot. Tomasz Nasiółkowski)



foto: Anna Tęcza

Ruch turystyczny na Śnieżce

Śnieżka, to najwyższy szczyt w Karkonoszach i jednocześnie w całych Sudetach, a także najwyższy szczyt Republiki Czeskiej...

O Śnieżce bez wątpienia można powiedzieć, że cieszy się niesłabnącą popularnością. Eksploracji najwyższych partii Karkonoszy sprzyjało znaczne zaludnienie przedgórza Karkonoszy oraz stosunkowo dobrze rozwinięta sieć szlaków prowadzących w pobliże Śnieżki, wytyczonych na potrzeby wypasu bydła w górach.

W dniu 7 sierpnia 1577 roku miało miejsce jedno z pierwszych potwierdzonych grupowych wejść na szczyt, a dokonali tego mieszkańcy z Trutnova (12 osób).

Pierwszy polski, udokumentowany epizod to wejście w 1677 roku dwóch turystów, Michała Kazimierza Radziwiłła i Teodora Billewicza, którzy przebywali w owym czasie w Cieplicach na leczeniu.

Jedną z najważniejszych dat w historii Śnieżki jest dzień 10 sierpnia 1681 roku, kiedy to, po 13 latach budowy, Bernard Rosa opat cystersów z Krzeszowa poświęcił kaplicę na Śnieżce. Fundatorem kaplicy był Hrabia Christoph Leopold von Schaffgotsch, który w ten sposób chciał podkreślić prawo jego rodu do tych ziem. Od tego momentu szczyt staje się też miejscem pielgrzymek. Nie wszyscy oczywiście wybierali się na szczyt ze względów religijnych.

Kaplica bardzo wcześnie, bo już w 1696 zaczęła służyć pielgrzymom i turystom jako schronienie w czasie złych warunków atmosferycznych, które, jak wiemy, nie należą na szczycie do rzadkości. Pierwszą kobietą o jakiej wiemy, że stanęła na szczycie Śnieżki jest Maria Adlerin, która dokonała tego czynu będąc w zaawansowanej ciąży i po ośmiu dniach od wejścia na szczyt została szczęśliwą matką.

Przez ponad sto lat nabożeństwa odprawiano pięć razy w roku, a od 1794 roku jedynie trzy razy w roku. Jak wielką popularnością wśród wiernych cieszyły się te nabożeństwa niech świadczy fakt, iż w dniu 2 lipca 1713 roku w uroczystościach brało udział 350 osób, a w dniu 10 sierpnia 1731 roku ponad 200 osób.

Druga połowa XVII wieku przynosi ze sobą spadek ruchu pielgrzymkowego i stopniowy wzrost wejść czysto turystycznych. Dzięki informacjom zawartym w księdze wpisów znajdującej się na szczycie wiemy, że w sezonie (17 maja – 27 września) 1786 roku w księdze zapisało się 230 osób, w 1801 – 551 turystów, a w 1828 – 808 odwiedzających. Wobec zanikającego ruchu pielgrzymkowego kaplica w 1824 roku zostaje przekształcona tymczasowo w schronisko turystyczne.

W pierwszej połowie XX wieku ruch turystyczny rozwijał się równie dynamicznie, jedynie okresowo tempo rozwoju malało (I wojna światowa, kryzys w latach 30, II wojna światowa). Sytuacja uległa zmianie po 1945 roku, gdzie początkowo dostęp do gór był bardzo utrudniony i praktycznie ograniczał się do zorganizowanych wycieczek prowadzonych przez nielicznych przewodników. Stopniowo Karkonosze otwierały swoje podwoje dla turystów, aż doszło do wielkiego „boomu” w latach 70. Na ten niespotykany w historii turystyki w Karkonoszach moment złożyły się głównie 2 czynniki: pierwszy to otwarcie w 1972 roku granicy z NRD oraz rozkwit turystyki krajowej. W ówczesnych opracowaniach pojawia się niespotykana do tej pory liczba 3 milionów (!) turystów odwiedzających Karkonosze.

A ile osób wchodzi dziś na Śnieżkę? Ile osób wchodzi „zakosami” a ile Drogą Jubileuszową? Do niedawna mogliśmy jedynie w przybliżeniu szacować te wielkości. Dzięki prowadzonemu przy pomocy EcoCounterów monitoringowi ruchu turystycznego w rejonie Śnieżki wiemy, że w okresie od 1 listopada 2010 roku do 31 października 2011 roku na szczyt weszło: szlakiem czerwonym (tzw. zakosami): 219 181 osób; szlakiem niebieskim (tzw. Drogą Jubileuszową): 114 142 osób. Suma tych dwóch wielkości daje liczbę wręcz niewyobrażalną 333 323 osób! A to nie koniec, musimy pamiętać o 90 000 tysiącach osób, które korzystają każdego roku z czeskiego wyciągu.

Poniżej przedstawiamy dane, jakie uzyskaliśmy z dwóch punktów monitoringowych na Śnieżce. Aby przybliżyć państwu możliwości jakie dają nam EcoCountery prezentujemy wyniki dla: całego roku (od 1.11.2010 do 31.10.2011), okresu wakacyjnego (od 1.07.2011 do 31.08.2011) oraz dla dnia 14.08.2011 który okazał się być dniem w którym panował największy ruch turystyczny na Śnieżce.



(fot. Krzysztof Tęcza)

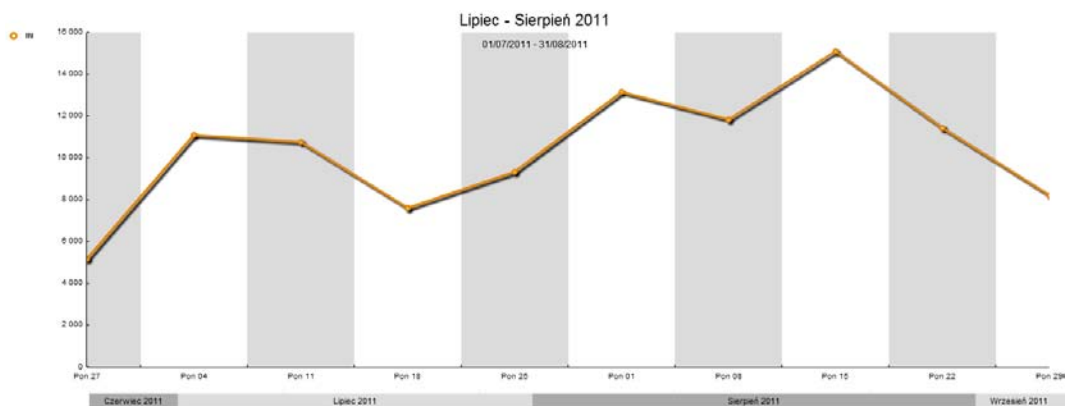
	Szlak niebieski „Droga Jubileuszowa”			Szlak czerwony „Zakosy”		
	Suma	Wejście	Zejsście	Suma	Wejście	Zejsście
Suma	278 280	114 142	164 138	310 359	219 181	91 178
Dzień maksymalny	Niedziela 14.08.2011 (5 936)	Niedziela 14.08.2011 (2 040)	Niedziela 14.08.2011 (3 896)	Niedziela 14.08.2011 (5 929)	Niedziela 14.08.2011 (4 567)	Sobota 01.10.2011 (1 593)
Średnia dzienna	762	313	450	850	600	250
Średnia miesięczna	22 872	9 382	13 491	25 509	18 015	1 494

Tabela nr 1. Podsumowanie okresu od 1.11.2010 do 31.10.2011

Gdy spojrzymy na dane przedstawione w tabeli nr. 1 widzimy, że dużo więcej osób wchodzi trudniejszą drogą na Śnieżkę – szlakiem czerwonym tzw. „Zakosami”. Liczba osób wybierających ten wariant jest praktycznie dwukrotnie wyższa niż osób decydujących się na wejście Droga Jubileuszową (i dochodzących od strony Czarne Grzbie tu). Jeśli przeanalizujemy „zejścia” ze szczytu to sytuacja jest odwrotna, znacznie więcej osób wybiera łatwiejszą drogę zejściową. Na uwagę zasługuje fakt, iż dniem z największą ilością osób, które zeszły „Zakosami” był dzień 1 października 2011 roku (!). Nawet w ciągu największego natężenia ruchu w okresie wakacyjnym nie było takiej ilości turystów. Jak widać piękna jesienna pogoda sprzyjała wędrowaniu.

	Szlak niebieski „Droga Jubileuszowa”			Szlak czerwony „Zakosy”		
	Suma	Wejście	Zejsście	Suma	Wejście	Zejsście
Suma	125 271	46 354	78 917	127 103	94 238	32 865
Dzień maksymalny	Niedziela 14.08.2011 (5 936)	Niedziela 14.08.2011 (2 040)	Niedziela 14.08.2011 (3 896)	Niedziela 14.08.2011 (5 929)	Niedziela 14.08.2011 (4 567)	Niedziela 14.08.2011 (1 362)
Średnia dzienna	2 021	748	1 273	2 050	1 520	530
Średnia miesięczna	60 615	22 429	38 186	61 501	45 599	15 902

Tabela nr 2. Podsumowanie okresu od 01.07.2011 do 31.08.2011 (okres „wakacyjny”)



Wykres. Ilość osób wchodząca „Zakosami” w okresie od 01.07.2011 do 31.08.2011 (okres „wakacyjny”)

Wykres jasno pokazuje, jak wielki wpływ na ilość wejść na Śnieżkę ma pogoda. Deszczowa aura jaka na długo zagościła w lipcu w Karkonoszach skutecznie odstraszyła turystów. Na pierwszy rzut oka widać dysproporcję pomiędzy „trzecim” tygodniem lipca – 7602 wejścia, a analogicznym okresem w sierpniu – 15905 wejść.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Data i godzina	Wejście „Droga Jubileuszowa”	Wejście „Zakosy”
00:00	1	0
01:00	6	0
02:00	0	7
03:00	3	4
04:00	13	7
05:00	8	0
06:00	0	0
07:00	5	0
08:00	3	8
09:00	39	160
10:00	117	350
11:00	179	546
12:00	347	729
13:00	507	940
14:00	354	690
15:00	240	610
16:00	134	383
17:00	68	95
18:00	11	28
19:00	3	8
20:00	2	2
21:00	0	0
22:00	0	0
23:00	0	0
Suma	2040	4567

Tabela nr 3. Dzień 14.08.2011, ilość wejść na Śnieżkę z podziałem na godziny

Analizując dane z EcoCounterów można zauważyć ciekawe prawidłowości. Otóż okazało się, że w okresie letnim bardzo popularne jest obserwowanie wschodu słońca ze szczytu Śnieżki. Prawidłowość ta jest również widoczna w tabeli nr 3 (dane oznaczone kolorem czerwonym).

Co ciekawe osoby udające się obejrzeć to misterium przyrody wybierają łatwiejszą a co za tym idzie bezpieczniejszą drogę wejścia i wchodzi Droga Jubileuszową.



foto: Anna Tęcza

Śnieżka, kaplica św. Wawrzyńca, święto ludzi gór

Śnieżka, najwyższy szczyt Karkonoszy, stanowi wyraźną dominantę krajobrazową. Szczególnie efektownie prezentuje się od północy, z Kotliny Jeleniogórskiej. Jest to zarazem najwyższe wzniesienie w obrębie Czech, a w przeszłości był to najwyższy szczyt Prus. Już choćby z tego powodu Śnieżka przyciąga licznych turystów, jest także jedną z wielu gór, na których wzniesiono kaplicę, będącą celem dla zdążających do niej pątników. Co więcej, kaplica św. Wawrzyńca na Śnieżce stanowi najwyżej położony w Polsce konsekrowany obiekt sakralny, jest także bodaj najstarszą „górską” kaplicą w naszym kraju. Warto więc bliżej przyjrzeć się genezie i charakterowi odbywających się tu uroczystości religijnych. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że choć literatura dotycząca Śnieżki jest dość bogata, to niektóre karty z przeszłości kaplicy i związanego z nią kultu św. Wawrzyńca wymagają jeszcze pewnych uściśleń i uzupełnień.

Pierwsze udokumentowane wzmianki o wejściu na Śnieżkę pochodzą z XVI w. Był to okres, gdy Karkonosze – choć jeszcze słabo zasiedlone – intensywnie penetrowano w związku z działalnością górniczą i eksploatacją lasów. Pozyskiwane drewno wykorzystywały kopalnie, kuźnie, huty szkła. Po czeskiej stronie znaczne ilości drewna spławiano Łabą do kopalń w Kutnej Horze. Kres intensywnej działalności górniczej przyniosła wojna trzydziestoletnia (1618-48). Jednak w czasie jej trwania w Karkonoszach osiedlali się czescy uchodźcy religijni, szukający na peryferiach kraju schronienia przed prześladowaniami. Na wylesionych wcześniej terenach zakładali pastwiska, stawiali budy pasterskie, co spowodowało, że osadnictwo wyszło z dolin, obejmując także wyżej położone partie gór. Część czeskich uchodźców przekroczyła góry, osiedlając się w północnej części Karkonoszy, na terenie Śląska. Powstały wówczas osady pasterskie na Pogórzu Karkonoskim i kilka samotnych gospodarstw założonych wyżej w górach, na śródstkowych wypłasczeniach. W takich okolicznościach doszło do budowy kaplicy na szczycie Śnieżki.

Inicjatorem i fundatorem kaplicy był Krzysztof (Christoph Leopold Gotthard) Schaffgotsch – właściciel rozległych dóbr w Sudetach Zachodnich, pan na Chojniku i zamku Gryf. Budowa kaplicy z jednej strony była wyrazem podziękowania za odzyskanie większości dóbr, które skonfiskowano w czasie wojny trzydziestoletniej ojcu Krzysztofa, Hansowi Ulrichowi Schaffgotschowi, straconemu w 1635 r. w Ratyźbonie za nielojalność wobec cesarza. Zarazem wybudowanie kaplicy na najwyższym szczycie

Karkonoszy miało zademonstrować prawo własności Schaffgotschów do gór, które stały się w tym czasie przedmiotem sporu z właścicielami ziemskimi ze strony czeskiej.

Budowa kaplicy, rozpoczęta w 1668 r., trwała aż 13 lat. Tak długi okres zwykle tłumaczy się surowymi warunkami panującymi na Śnieżce, wykluczającymi prowadzenie prac budowlanych przez większość roku. Wydaje się jednak, że nie była to jedyna przyczyna. Warto zwrócić uwagę, że w 1675 r. spłonął zamek Chojnik, będący w tym czasie główną siedzibą rodu. Niewykluczone, że związane z tym problemy wpłynęły na opóźnienie prac na Śnieżce. Potwierdzenie (lub zaprzeczenie) tego przypuszczenia wymagałoby jednak szczegółowych badań historycznych. Budowę prowadził Bartłomiej Nantwig z Gryfowa Śląskiego.

Ukończonej kaplicy nadano wezwanie św. Wawrzyńca, a aktu konsekracji dokonał opat klasztoru cystersów z Krzeszowa Bernard Rosa w dniu wspomnienia świętego, tj. 10 sierpnia 1681 r. Odnotowując ten fakt, warto nadmienić, że było to możliwe dzięki szczególnej pozycji opatów krzeszowskich, którzy mieli w tym czasie prawo używania insygniów biskupich i uprawnienia do wykonywania niektórych obowiązków należących do biskupów (m.in. konsekrowania obiektów sakralnych).

Kaplica terytorialnie należała do parafii w Miłkowie, ale opiekę nad nią sprawowali cystersi z Cieplic, którzy pięć (następnie trzy) razy w roku sprawowali odpustowe na-



Przewodnicy i księża uczestniczący w uroczystości 10.08.1981 r. (fot. Zygmunt Trylański)

bożeństwa. Od tego momentu Śnieżka stała się miejscem pielgrzymkowym. Ponieważ zdobycie szczytu a następnie zejście z niego przy ówczesnym stanie ścieżek w Karkonoszach dla niewprawionych w górskiej wędrówce pątników stanowiło nie lada problem, zatrzymywali się na noc na polanie Złotówka w pasterskiej Budzie Daniela (od kolejnych właścicieli zwanej później Budą Samuela, następnie Hampla). W ten sposób stała się ona pierwszym karkonoskim obiektem udzielającym skromnej gościny wędrowcom (obecnie na jej miejscu znajduje się schronisko „Strzecha Akademicka”). Z czasem sława Śnieżki coraz bardziej się poszerzała, a motywy religijne wśród jej zdobywców zaczęły ustępować poszukiwaniu przeżyć natury estetycznej (podziwianie ze szczytu wschodów słońca) czy zwykłej ciekawości. Śnieżka stała się zarazem jednym z ambitniejszych celów wycieczek dla kuracjuszy przebywających w Cieplicach (można sądzić, że przyczynili się do tego cystersi, będący gospodarzami uzdrowiska i jednocześnie opiekujący się kaplicą na Śnieżce).

Na dziejach kaplicy silne piętno odcisnął rok 1810. Poszukując źródła sfinansowania reform państwa, mocno osłabionego w czasie wojen napoleońskich, władze pruskie rozwiązały wówczas większość zakonów na terenie kraju i skasowały klasztory. Likwidacji uległy wszystkie klasztory cystersów w Prusach, m.in. w Krzeszowie i Cieplicach. Cieplicki klasztor odkupił od państwa hrabia Leopold Gotthard Schaffgotsch, natomiast kaplica na Śnieżce została bez opiekuna. Wyposażenie przeniesiono do kaplicy św. Anny koło Sosnowki, a sama budowla zaczęła niszczeć.

W tym czasie w Karkonoszach coraz bardziej nasilał się ruch turystyczny. Jego rozmiary stały się na tyle znaczące, że w 1817 r. władze powiatu jeleniogórskiego uregulowały stosownymi przepisami działalność przewodników i tragarzy lektyk. Aby ułatwić wędrowcom zdobywanie Śnieżki, zwłaszcza tym, którzy chcieli na niej być o wschodzie słońca, w 1824 r. Carl Siebenhaar z Ciepliec zaadaptował popadającą w ruinę kaplicę na skromne schronisko. Funkcjonowało ono do 1850 r., gdy Friedrich Sommer wybudował na Śnieżce schronisko z prawdziwego zdarzenia (zwane Koppenbaude lub Preußen Baude) i wyremontował kaplicę, by przywrócić jej funkcję sakralną. W ten sposób kaplica ponownie zyskała opiekuna (kwestią do wyjaśnienia w miarę możliwości badawczych jest to, czy Sommer był katolikiem).

Rekonsekracji kaplicy dokonał w 1854 r. wrocławski biskup Heinrich Förster. Odnowiono wówczas tradycję odpustów w dniu 10 sierpnia, jednak brak jednoznacznego potwierdzenia czy w następnych dziesięcioleciach organizowano je regularnie. W przewodnikach turystycznych z XIX i pierwszej połowy XX w. opisywano zawsze kaplicę, bez wzmianek jednak o odpuscie. Nie oznacza to oczywiście, że na pewno odpusty się nie odbywały. Wydaje się jednak, że nie miały większego zasięgu, ponieważ w dalszym ciągu siedziba parafii znajdowała się w Miłkowie (katolicką parafię w Karpaczu erygowano dopiero 1 stycznia 1920 r.), a więc w pewnym oddaleniu od Śnieżki. Większym uroczystościom katolickim nie sprzyjała też struktura wyznaniowa – zarówno w XIX wieku jak i w I. połowie XX w. katolicy stanowili w powiecie jeleniogórskim zaledwie 17% mieszkańców, a większość turystów przybywała z Dolnego Śląska, Brandenburgii i Berlina, a więc regionów o zdecydowanej przewadze ludności protestanckiej.



Na symbolicznym cmentarzyku w Kotle Łomniczki, 1994 r. Przemawia Dariusz Sawicki (fot. Jacek Potocki)

Zasadniczą zmianę przyniósł rok 1945. Całkowita wymiana ludności w następstwie II wojny światowej i zmiany w podziale politycznym Europy środkowo-wschodniej spowodowały, że pod Karkonoszami osiedlili się niemal wyłącznie katolicy (wprawdzie w Karpaczu utrzymała się parafia ewangelicko-augsburska przy kościółku Wang, skupiała ona jednak tylko garstkę wiernych). Władzę w Polsce (w 1948 r. także po drugiej stronie Karkonoszy w Czechosłowacji) objęła partia komunistyczna, która od początku lat 50 rozpoczęła konfrontację z Kościołem, administracyjnie ograniczając jego działalność, pozbawiając licznych nieruchomości (szkół, szpitali itp.) i prześladując wielu księży, w tym także biskupów.

Ta sytuacja nie sprzyjała organizowaniu uroczystości religijnych na większą skalę, zwłaszcza na ziemiach zachodnich, gdzie ludność przybyła po 1945 r. z różnych stron nie była zintegrowana, brak było lokalnych tradycji (przedwojenne zanikły wraz z wysiedleniem dawnych mieszkańców), znacznie słabsze było też życie religijne w porównaniu z terenami, gdzie nie było przesiedleń. W Karpaczu problem słabej religijności był bardzo wyraźnie widoczny. Dodatkowym czynnikiem mającym negatywny wpływ na działania niezależne od władz a tym bardziej idące pod prąd narzucanej ideologii, było położenie w strefie nadgranicznej, silnie infiltrowanej przez służby specjalne. W pierwszej połowie lat 50. XX w. grzbiet Karkonoszy był niedostępny dla polskich turystów. Wprawdzie Śnieżka stanowiła wyjątek, jednak wchodzący na szczyt turyści byli



We wnętrzu czeskiej poczty na Śnieżce. Od lewej: dyr. KPN Andrzej Raj, prezydent RCz. Vaclav Klaus, bp Stefan Cichy, bp Dominik Duka. Z tyłu stoi Marek Haliniak – główny inspektor ochrony środowiska
(fot. Jacek Potocki)



Przy ołtarzu stoją (od lewej): bp Dominik Duka, bp. Stefan Cichy, dalej Vaclav Klaus, Przemysław Gosiewski (tyłem), abp Karel Otčenašek (fot. Jacek Potocki)

skrupulatnie kontrolowani przez Wojska Ochrony Pogranicza, które też nie zezwalały na organizowanie odpustów.

Zliberalizowanie przepisów granicznych nastąpiło w 1956 r., wtedy też na kilka lat komunistyczne władze złagodziły swoją politykę wobec Kościoła. Nie wiadomo jednak czy już w tym momencie podjęto na nowo sprawowanie na Śnieżce odpustów św. Wawrzyńca, na ile regularnie się one odbywały i jaki był ich zasięg.

Nowy rozdział w dziejach kaplicy i odpustu otworzył rok 1981, kiedy to przypadał jubileusz 300-lecia konsekracji kaplicy. Z inicjatywy Jerzego Pokoja, ówczesnie członka Zarządu Koła Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, przewodnicy postanowili włączyć się w obchody jubileuszu kaplicy i obchodzić odtąd 10 sierpnia jako święto przewodników sudeckich (dołączyli do nich także ratownicy GOPR, co było o tyle naturalne, że wiele osób łączy obie te funkcje). W uroczystościach na Śnieżce 10 sierpnia 1981 r. uczestniczyło kilkudziesięciu przewodników, a mszę św. pod przewodnictwem dziekana dekanatu Mysłakowice (należy do niego parafia w Karpaczu) ks. Tadeusza Grabiaka odprawiało sześciu księży (w tym dwóch z ówczesnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej).

Oficjalne włączenie się przewodników w organizację uroczystości odpustowych było z jednej strony związane z ożywieniem religijnym, jakie nastąpiło w Polsce po



Prezydent Vaclav Klaus wśród przewodników, 2008 (fot. Andrzej Mateusiak)

wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża, z drugiej strony z pewnym wzmoczeniem niezależnej od władz aktywności społecznej po powstaniu w 1980 r. „Solidarności”. I choć władze, po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego, zdławiły niezależny ruch związkowy i spacyfikowały wiele społecznych inicjatyw, na otwartą walkę z Kościołem nie zdecydowały się. Dzięki temu odpusty w dniu św. Wawrzyńca odbywały się na Śnieżce co roku z czynnym udziałem przewodników (służby graniczne pilnowały tylko, by do kaplicy nie dochodzili turyści z Czech). Z czasem dodatkowym punktem uroczystości stała się krótka modlitwa za zmarłych ludzi gór na symbolicznym cmentarzyku w Kotle Łomniczki, który urządzono w 1986 r.

Po przemianach politycznych w Polsce i Czechosłowacji, zapoczątkowanych w 1989 r. uroczystości na Śnieżce zyskały wymiar międzynarodowy. We mszy zaczęli uczestniczyć Czesi (choć z racji silnego zateizowania społeczeństwa w dużo mniejszej liczbie), czego konsekwencją było pojawienie się w liturgii języka czeskiego, w niektórych latach także niemieckiego. Szczególnie uroczyste były obchody w roku 1991, kiedy to na Śnieżce po raz pierwszy spotkali się biskupi z obu sąsiadujących krajów – z Wrocławia przybył kard. Henryk Gulbinowicz, a z Hradca Králové biskup Karel Otčenášek (była to jedyna wizyta kard. Gulbinowicza na uroczystościach, ponieważ rok później w wyniku reformy administracji kościelnej Śnieżka znalazła się w obrębie nowoutworzonej diecezji legnickiej). W uroczystościach uczestniczyli też działacze „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej”. Szczególny wydzźwięk miała obecność biskupa Otčenáška, który święcenia biskupie przyjął w 1950 r., ale w czasach stalinowskich ponad 10 lat spędził w więzieniu, a później aż do 1989 r. komunistyczne władze uniemożliwiały mu objęcie urzędu.

Również w środowisku przewodnickim uroczystość zyskiwała coraz szerszy zasięg. Na początku 1991 r. powstała Dolnośląska Federacja Przewodnicka PTTK, zrzeszająca koła przewodnickie z Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego. Choć koło jeleniogórskie do niej nie przystąpiło, to obchody święta przewodników Federacja wpisała do swojego kalendarza imprez i zaczęła propagować w całym regionie. Od tej pory 10 sierpnia na Śnieżce stale obecni są przewodnicy z Wrocławia, Wałbrzycha, Świdnicy, Legnicy, Ząbkowic Śląskich, Kłodzka i innych miast. Z inicjatywy Jerzego Komorowskiego



Prezydent Vaclav Klaus wśród
przewodników, 2008
Od prawej: Vaclav Klaus, Bronisław
Komorowski, Grzegorz Schetyna,
Jerzy Pokój (ucięty)
(fot. Jacek Potocki)

z Wrocławia w 1991 r. poświęcono i umieszczono w kaplicy ufundowany przez klub przewodnicki „Rzepiór” obraz św. Wawrzyńca, namalowany na szkłe przez zakopiańskiego artystę Walczaka (po kilkunastu latach obraz zaczęła niszczyć wilgoć i został zabrany ze Śnieżki; obecnie znajduje się w Karpaczu na plebanii).

Od lat 90. XX w. do organizacji uroczystości oficjalnie włączył się Karkonoski Park Narodowy, pomocy udzielała też Straż Graniczna. Na odpuscie zaczęli się pojawiać działacze samorządowi i przedstawiciele władz państwowych z obu krajów. Samorządowcem został też inicjator święta przewodnickiego Jerzy Pokój, który w latach 1990-94 był przewodniczącym Rady Miejskiej Karpacza, a od 1998 r. pełni różne funkcje we władzach powiatowych i wojewódzkich (m.in. w latach 2007-14 był przewodniczącym Sejmiku Województwa Dolnośląskiego). Obecność przedstawicieli władz podniosła dodatkowo rangę uroczystości, pojawiły się jednak problemy, bo większość oficjalnych gości nie jest w stanie lub nie ma dość czasu czy determinacji, by zdobyć Śnieżkę na piechotę. Zaczęto więc wwozić ich samochodami, ku niezadowoleniu bardzo licznych w tym dniu turystów. Na tym tle wyróżniał się zawsze Václav Klaus, pełniący w latach 2003-13 funkcję prezydenta Republiki Czeskiej. Odkąd Václav Klaus kupił wakacyjne mieszkanie w apartamentowcu w Pecu pod Sněžkou, regularnie zaczął w sierpniu spędzać urlop w Karkonoszach i 10 sierpnia wchodzić na Śnieżkę. Jako człowiek niewierzący nie uczestniczył we mszy, ale zabierał głos przed jej rozpoczęciem, pozdrawiając wszystkich zebranych. Jego obecność i zdobywanie szczytu pieszo docenili jeleniogórscy przewodnicy, nadając mu w 2008 r. tytuł „Przyjaciela Przewodników” i wręczając „blachę” przewodnicką oraz „służbową” czerwoną kamizelkę z emblematem przewodnika



Biskup Stefan Cichy w drodze na Śnieżkę (fot. Jacek Potocki)

sudeckiego i wyhaftowanym nazwiskiem. W kolejnych latach Václav Klaus na Śnieżce nieraz pojawiał się w tej kamizelce.

Za przykładem Václava Klause poszedł biskup legnicki Stefan Cichy, wielki miłośnik gór. Od czasu, gdy w 2005 r. przybył do diecezji legnickiej, co roku uczestniczy w uroczystościach na Śnieżce, na którą kilkakrotnie wchodził pieszo (dopóki zdrowie mu pozwalało). Od czasu objęcia diecezji przez biskupa Cichego tradycją stała się obecność biskupów z obu sąsiadujących ze sobą diecezji. Biskup Dominik Duka, który diecezją hradecką kierował w latach 1998-2010, także po przejściu do Pragi i objęciu funkcji prymasa Czech, dwukrotnie przybył na Śnieżkę (w 2010 i 2013 r.).

Od czasu, gdy w uroczystościach biorą udział biskupi z obu krajów, przyjęto zasadę, że jeden z nich przewodniczy uroczystości, zaś drugi wygłasza w czasie mszy homilię (każdy w swoim języku), co roku zaś wymieniają się rolami. Wyjątek miał miejsce w 2009 r., kiedy to na zaproszenie biskupa Cichego przybył z Kolonii kardynał Joachim Meisner. Pochodzący z Wrocławia kardynał ze wzruszeniem wspominał, że na Śnieżce był jako mały chłopiec, wraz ze swoim ojcem przed II wojną światową.

Regularna obecność na Śnieżce Václava Klause stała się okazją do spotkań z polskimi politykami wysokiej rangi. W 2010 r. w uroczystości uczestniczył świeżo zaprzysiężony prezydent Polski Bronisław Komorowski. Ze znanych polityków kilkakrotnie przybywał Grzegorz Schetyna (jako wicepremier i marszałek Sejmu), a w 2007 r. Przemysław Gosiewski. Spośród parlamentarzystów warto odnotować kilkukrotną obecność prof. Alicji Chywickiej (wchodziła na Śnieżkę pieszo). Po zakończeniu prezydentury Václava Klause w 2013 r. na Śnieżkę przybył także jego następca Miloš Zeman.

Rosnąca ranga uroczystości sprawiła, że kaplica św. Wawrzyńca stała się obiektem szerzej znanym i łatwiejsze stało się pozyskiwanie środków na jej renowację. A są one konieczne dość często, z powodu ekstremalnych warunków panujących na szczycie. Szczególnie duży zakres prac miał miejsce w 2000 r., gdy w ramach gruntownego remontu w kaplicy położono nową posadzkę i wykonano ołtarz z granitu. Poświęcił go w 2001 r. biskup legnicki Tadeusz Rybak.

Uroczystości św. Wawrzyńca na Śnieżce, niezależnie od ich znaczenia religijnego, odgrywają ważną rolę w budowaniu polskiej tożsamości w Karkonoszach. Trzeba pamiętać, że od momentu objęcia Sudetów Zachodnich stałym osadnictwem aż do roku 1945 podnóże Karkonoszy zamieszkiwała ludność niemiecka. Polacy zaś, choć pojawiali się tu niejednokrotnie, byli tylko gośćmi. Dlatego po II wojnie światowej kształtowanie lokalnej tożsamości było tu wyjątkowo trudne. Włączenie się przewodników w organizację uroczystości i przyjęcie św. Wawrzyńca jako ich patrona, następnie szerokie rozpropagowanie obchodów spowodowały, że odpust na Śnieżce stał się jednym z nielicznych na Dolnym Śląsku przykładów tak udanego nawiązania do dawnej tradycji, która w wyniku spontanicznej inicjatywy została na nowo podjęta i wzbogacona o nowe treści. Po trzydziestu pięciu latach obchodów można ocenić, że odpust św. Wawrzyńca na Śnieżce połączony ze świętem przewodników, ratowników i wszystkich ludzi zawodowo związanych z Karkonoszami, wpisał się na trwałe do kalendarza jako ważna dla lokalnej społeczności uroczystość.

WYDARZENIA REGIONALNE

KRZYSZTOF TĘCZA

70. rocznica ochrony granicy w Karkonoszach i Górach Izerskich

W roku obecnym przypada 70. rocznica objęcia ochroną granicy w Karkonoszach i Górach Izerskich przez Wojsko Polskie. Z tej okazji odbyło się wiele imprez. A wszystko to dzięki inicjatywie weteranów Wojsk Ochrony Pogranicza w Szklarskiej Porębie. Ponieważ zorganizowanie takiej uroczystości nie jest proste, Koło Związku Żołnierzy Wojska Polskiego i Zarząd Rejonowy w Jeleniej Górze już rok temu podjęły stosowne działania. Dzięki wysiłkowi wielu ludzi dobrej woli poszczególne działania przybierały konkretne ramy. Oczywiście wszystkie prace były wspierane przez władze Szklarskiej Poręby. Bez tego się po prostu nie da. Najważniejszy był jednak zapał członków powołanego komitetu organizacyjnego obchodów. To ci ludzie zasługują na podziękowania. To tylko dzięki ich samozaparciu zrealizowano zamierzony cel.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Święto, to tylko zwieńczenie wielu imprez, jakie odbywały się już od kilku miesięcy. Główne jednak były obchody rocznicowe zaplanowane na 29-30 maja 2015 r. Pierwszego dnia zorganizowano spotkanie w Muzeum Hauptmannów w Szklarskiej Porębie. To tam przygotowano specjalną wystawę, na której zaprezentowano pamiątki i dokumenty związane z powojenną historią Szklarskiej Poręby. Oczywiście chodzi o historię, w której swój znaczący udział mieli pogranicznicy. Bo co by nie mówić, to żołnierze ochraniający naszą granicę angażowali się we wszystkie dziedziny życia miasta. Tak duża jednostka, jak batalion Wojsk Ochrony Pogranicza, nie mogła nie wywrzeć wpływu na codzienne życie mieszkańców. Żołnierze nie tylko pomagali przy realizacji zadań miasta ale także brali czynny udział w pomocy skierowanej do jego mieszkańców.

Podczas wernisażu wspomnianej wystawy nie wszystko zostało przedstawione w pełni. Mimo bowiem upływu lat wojsko oraz poszczególnych żołnierzy wciąż obowiązuje tajemnica. Dlatego wiele wątków pozostaje niewyjaśnionych do końca. Widać to doskonale w relacjach zamieszczonych w wydanej z tej okazji pozycji *Tam za górą jest granica... Wspomnienia o Wojskach Ochrony Pogranicza z okazji 70-lecia powstania*. Książka ta została wydana przez Stowarzyszenie Lokalni – Niebanalni a sfinansowana ze środków budżetu Miasta Szklarska Poręba i Związku Gmin Karkonoskich.

Dociekliwi zapewne zauważyli, że tytuł publikacji nawiązuje do słów napisanej w 1951 roku przez Mirosława Łebkowskiego pieśni *Na strażnicy*, która szybko stała się niezwykle popularną. Nie ma w tym akurat nic dziwnego. Zaczyna się ona tak: *Tam za górą jest granica, przy granicy jest strażnica, a w strażnicy, do swej łubej, żołnierz pisał list*.

Najważniejsze jednak obchody tego święta odbyły się 30 maja 2015 roku w Szklarskiej Porębie. Rozpoczęto je od złożenia kwiatów na grobie ppłk. Bogdana Gintera –



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

pierwszego dowódcy batalionu. Następnie uczestnicy mszy świętej wyruszyli z kościoła pw. Bożego Ciała na Skwer Obrońców Granic, gdzie zaplanowano główne uroczystości. Po podniesieniu flagi państwowej na maszt i odegraniu hymnu, wręczono odznaczenia przyznane zasłużonym dla ochrony granic i funkcjonariuszom Straży Granicznej. Krzyże wręczał gen. bryg. Bronisław Peikert – ostatni komendant Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Stwierdził on, iż biorąc udział w tej wielkiej patriotycznej uroczystości oddajemy hołd tym wszystkim, którzy służyli naszej ojczyźnie. Przedstawił imiennie tych, którzy doprowadzili do dzisiejszego spotkania, a także złożył im podziękowania.

Podkreśleniem tej części uroczystości był wystrzał z armaty schowanej za krzakami. Potężny huk wywarł spore wrażenie na widzach a wielka chmura dymu zdradziła miejsce jej ukrycia. Po wręczeniu odznaczeń rozpoczęła się druga część uroczystości, tym razem przy pomniku, na którym umieszczono tablicę ze stosownym napisem. Zanim jednak „rozpakowano” ów pomnik przygotowano wiele pamiątek, które umieszczono w kapsule czasu, wykonanej z podarowanego pocisku artyleryjskiego z 1912 roku. W kapsule znalazły się m. in.: podpisany przez Burmistrza Miasta Szklarska Poręba Pana Mirosława Grafa, gen. dyw. Bronisława Peikerta i gen. bryg. Andrzeja Kamińskiego *Akt fundacyjny pomnika*, znaczki pamiątkowe, obiegowe monety polskie, plakietka Straży Granicznej, egzemplarz Nowin Jeleniogórskich. Kapsuła czasu, fachowo zabezpieczona, została wmurowana w cokół pomnika. I właśnie w tym momencie nastąpiło oficjalne odsłonięcie pomnika. Zdjęto z niego szarfy, które po pocięciu na kawałki rozdano na pamiątkę wszystkim, którzy mieli takie życzenie. Pomnik został pobłogosławiony przez kapelana wojskowego, a uczestniczący w uroczystości wysłuchali stosownych przemówień. Oprócz wojskowych głos zabrali Burmistrz Szklarskiej Poręby i posłanki: Zofia Czernow oraz Marzena Machałek. Nie byli oni oczywiście jedynymi, którzy chcieli



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

wyrazić swoje zadowolenie z faktu odsłonięcia pomnika. Najciekawsze jednak słowa padły z ust oficerów, którzy służyli tutaj w okresie powojennym. Nic dziwnego, że to właśnie oni zebrali najwięcej braw.

Na zakończenie tak miłej części uroczystości wystąpiła jeszcze Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza. Wykonała ona musztrę paradną oraz rozweseliła widzów bardziej rozrywkowym repertuarem. Muzycy zatańczyli nawet *Zbójnickiego*.

1000 lat z Bobrem

W roku obecnym mija 1000 lat jak pojawiła się nazwa Bóbr. Oczywiście przez lata nazwa naszej rzeki ulegała pewnym ewolucjom ale w zasadzie utrzymała się do dnia dzisiejszego bez specjalnych zmian. Aby uczcić to wydarzenie Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze i Towarzystwo Izersko-Karkonoskie zorganizowały cykl imprez, podczas których można było zapoznać się z aspektem historycznym jak i wziąć udział w specjalnym rajdzie rowerowym. Trasa czterodniowej wycieczki rowerowej prowadziła od Żaclerza do Krosna Odrzańskiego. Już pierwszego dnia zorganizowano piknik, podczas którego mieszkańcy Jeleniej Góry mogli spotkać się z uczestnikami rowerowej wyprawy. Zanim jednak wyruszone na część turystyczną obchodów zaproszono chętnych do Książnicy Karkonoskiej na Konferencję „1000 lat z Bobrem”. I, muszę powiedzieć, że ci, którzy przybyli w sobotę 13 czerwca 2015 r. do Książnicy nie mieli czego żałować. Przedstawione referaty były bardzo ciekawe i pozwoliły na zapoznanie się z działaniami podejmowanymi zarówno na Bobrze jak i w jego najbliższej okolicy.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Konferencję otworzyła i poprowadziła posłanka na Sejm RP Zofia Czernow, która też objęła całość obchodów swoim patronatem. Jako pierwsza wystąpiła Agata Bojanowska z Muzeum Ceramiki w Bolesławcu. Przedstawiła referat „Rzeka Bóbr – wybrane zagadnienia historyczne”. Najpierw odniosła się do samej nazwy Bóbr. Okazuje się, że pierwsza pisemna wzmianka z nazwą Bóbr pojawiła się właśnie w roku 1015. Dotyczyła ona jednak wydarzenia, które miało miejsce 10 lat wcześniej. Należy zatem domniemywać, że nazwa Bóbr była w użyciu znacznie wcześniej niż wspomniany zapis. Nie ma jednak na to dowodów. Dlatego też za właściwą datę przyjmuje się rok 1015. W latach późniejszych Bóbr wymieniany jest coraz częściej. Różne odmiany tej nazwy możemy spotkać w Kodeksie Dyplomatycznym Śląska. Również Jan Długosz w swoim dziele wspomina o rzece Bobrus. Spotykamy także nazwy: Bobrue, Bobrawa, Bober. Ponieważ używane na przestrzeni wieków nazwy we wszystkich używanych w tym rejonie językach (czeskim, polskim, niemieckim) fonetycznie brzmią bardzo podobnie, nic dziwnego, że nazwa ta przetrwała do dnia dzisiejszego. Po roku 1945, gdy na terenach Dolnego Śląska nadawano nowe nazwy, rzekę Bóbr ominął jakiś niefortunnie wymyślony dziwoląg.

Nazwa Bóbr, oprócz Odry, jest najstarszą zanotowaną nazwą rzeki. Oczywiście sama rzeka płynęła sobie dużo wcześniej niż zaczęto ją tak nazywać, nie zachowały się jednak żadne przekazy, jak ta rzeka była nazywana wcześniej. Może nie miała swojej nazwy. Jest to jednak mało prawdopodobne. Bóbr jest rzeką piękną ale zgubną zarazem. Zwłaszcza dla lekceważących jej siłę. Wszak to typowa rzeka górską, która nieraz pokazała jakich zniszczeń potrafi dokonać. Odnotowano w historii wiele powodzi o katastrofalnych skutkach. Może właśnie dlatego wielu ludzi pokochało Bóbr. Jedną z takich osób był, żyjący na przełomie XVI/XVII wieku, Martin Opitz. Urodzony w Bolesławcu opisywał piękno swojej małej ojczyzny. Czynił to w języku niemieckim udowadniając



(fot. Krzysztof Tęcza)

tym, iż język ojczysty (każdy) jest o wiele ładniejszy niż używana wówczas powszechnie łacina. Dla niego Bóbr był najpiękniejszą z wszystkich rzek. Nic dziwnego, że podróżujący wtedy po Europie przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych John Quincy Adams nadał jemu przydomek Łabędzia Bobru. Ów przydomek przylgnął do Opitza tak trwale, że gdy pochowano go w Bazylice Mniejszej w Gdańsku, na jego płycie nagrobnej umieszczono wizerunek łabędzia.

Bóbr nieraz pokazał swoją siłę. Może najbardziej odczuli to Francuzi, których wojska otoczone przez nieprzyjaciela w roku 1813 zostały przyparte w rejonie Płakowic do rzeki. Silna jednostka wojskowa praktycznie przestała wówczas istnieć. Zginęło ponad 3000 żołnierzy oraz 100 oficerów. Wzburzona w czasie powodzi rzeka uniemożliwiła im ewakuowanie się na drugi brzeg. Najtragiczniejszy w tym wszystkim był fakt, że stacjonująca po drugiej stronie Bobru inna jednostka francuska, poza ostrzałem artyleryjским, nic nie mogła zrobić. Żołnierze ci patrzyli jak ich rodacy wykrwawiają się. Już po fakcie mogli oni tylko pozbierać ciała zabitych i pochować ich w zbiorowej mogile.

Ponieważ Bóbr wyrządzał wiele szkód postanowiono w końcu go uregulować. Zbudowano mniejsze i większe zapory tworząc zbiorniki mogące w razie czego zatrzymać fale powodziowe. Powstały także mosty zapewniające bezpieczną przeprawę. Budowano wiadukty kolejowe oraz elektrownie wodne. Efekt tych poczynań jest taki, że dzisiaj Bóbr, w trakcie mniejszych powodzi jest rzeką możliwą do ujarzmienia. Jednak w trakcie większych przyborów wód Bóbr wciąż jest rzeką niezwykle groźną.

Jako drugi wystąpił Andrzej Mateusiak – przedstawiciel Oddziału PTTK „Sude ty Zachodnie” w Jeleniej Górze. Zaprezentował on referat „Walory turystyczno-krajoznawcze rzeki Bóbr”. Przede wszystkim przypominał, że rzeka Bóbr mająca ponad 271 km długości, na odcinku pierwszych 80 km ma spadek wynoszący 2,57 promila. Jest więc typową rzeką górską, znakomicie nadającą się do uprawiania turystyki kajakowej. Co prawda poprzez wybudowanie wielu urządzeń hydrotechnicznych ten rodzaj turystyki został znacznie utrudniony. Jednak istniejący tu szlak kajakowy ma 248 km długości. Nic więc dziwnego, że PTTK zaczęło organizować na Bobrze spływ kajakowy, który z biegiem lat stał się jedną z największych imprez tego typu w kraju. W kolejnych edycjach spływu uczestniczyło po kilkaset osad. W różnych okresach spływ organizowano na różnych odcinkach rzeki. Raz trasa była krótsza, raz dłuższa. Pozwoliło to na odkrycie wielu ciekawostek, które widoczne były tylko z kajaka. Z czasem, ze względu na rosnącą popularność tego rodzaju turystyki, przy rzece zaczęły powstawać firmy nie tylko wypożyczające sprzęt ale także organizujące spływy i wycieczki. Dzisiaj jest ich już sporo i wciąż wydaje się, że nie zaspokajają one wszystkich chętnych.

Na konferencji nie mogło zabraknąć przedstawiciela Tauron Ekoenergia – partnera jubileuszu, który przedstawił „Wykorzystanie gospodarcze Bobru”. Stanisław Witlib przede wszystkim uświadomił słuchaczom, jak można, dzięki zbudowaniu urządzeń hydrotechnicznych, ograniczyć lub wręcz wyeliminować tragiczne skutki fal powodziowych. Chociaż nie tylko, bo najczęstszą przyczyną zalewania nadbrzeżnych terenów jest wezbranie wody po intensywnych opadach. Gdy przyjdzie prawdziwa powódź to w zasadzie możemy tylko próbować ograniczać jej skutki. Ale, na szczęście wielkie powodzie zdarzają się niezmiernie rzadko.

W przypadku rzeki Bóbr udało się wybudować szereg obiektów zabezpieczających przed powodzią dzięki wykorzystaniu odszkodowania za straty wojenne poniesione przez Prusy. Wybudowano wtedy nie tylko większe czy mniejsze tamy, tworząc zbiorniki mogące w razie czego pomieścić miliony metrów sześciennych wód, ale także małe elektrownie wodne zaopatrujące najbliższą okolicę w energię elektryczną. Elektrownie te zostały wyposażone w urządzenia znanych firm i dzięki temu pracują one nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Co prawda podjęto niedawno decyzję o wymianie tych urządzeń na nowocześniejsze to jednak te demontowane wciąż są sprawne. Dlatego postanowiono nie wyrzucać ich na złom i utworzono na wyspie w Bobrowym Jarze skansen energetycznych urządzeń technicznych. Możemy zatem wciąż je podziwiać.

Oprócz tam i elektrowni zbudowano także szereg wież ciśnień, jazów oraz suchych zbiorników wodnych. W sumie do 1935 roku na Bobrze powstało 8 obiektów hydrotechnicznych, w tym tak znane jak elektrownie w Pilichowicach, Wrzeszczynie czy Siedlęcinie. Dzięki powstałym zbiornikom wodnym możliwa jest redukcja fali powodziowej, i to w znacznym stopniu. Trzeba wiedzieć, że przy stałym przepływie 14 metrów sześciennych na sekundę fale powodziowe potrafią zwiększyć ów przepływ do 1300 metrów. Dla nas najbardziej zdumiewające jest to, że w tamtych czasach w zasadzie wszystko wykonywano ręcznie. Nie było wtedy koparek czy spychów. Np. przy budowie tamy w Pilichowicach jedynym udogodnieniem było zbudowanie specjalnej kolejki wąskotorowej. Podczas 2,5 letniej budowy wody Bobru były kierowane do wydrążonej w skale sztolni a plac budowy był zabezpieczony ponad 7-metrowej wysokości tamą. Oczywiście, mimo takich zabezpieczeń, zdarzały się okresowe podtopienia. Nie przeszkodziło to jednak w zbudowaniu głównej tamy mającej 62 metry wysokości. Ukończony obiekt był tak wielkim osiągnięciem, że na uroczystość otwarcia w 1912 roku przybył sam cesarz Fryderyk Wilhelm II.

Ponieważ w eksploatowanych przez Tauron Ekoenergia obiektach wciąż pracują turbiny Francisa czy Kaplana firmy J. M. Voith (nieprzerwanie od ponad wieku) zostały one wpisane do Rejestru Ruchomych Zabytków Techniki Dolnego Śląska. Obecnie firma Tauron dysponuje elektrowniami o mocy 26 MW.

Ostatnią osobą, która wystąpiła, była Eliza Krzywicka. Jest to miłośniczka Bobru oraz wszystkiego związanego z tą piękną rzeką. Ponieważ od lat przemierza trasy usytuowane wzdłuż rzeki zebrała tak wiele wiadomości, że wystarczyło ich na napisanie grubej książki. Oczywiście każdy może mieć inne podejście do tego tematu, jednak każdy musi się zgodzić, że rzeka Bóbr to rzeka niezwykła. Rzeka, która pogodzi zarówno miłośników gór, zwolenników leśnych ostępów, fanatyków militariów, zbieraczy grzybów, badaczy tajemnic, żądnych sportowych wyzwań, poszukiwaczy medytacji, maniaków elektrowni wodnych, zauroczonych koleją, zgłębiających inżynierię mostów, eksploratorów ruin, zapalonych wędkarzy, parających się recyklingiem. Rzeka, która pogodzi zarówno piechurów jak i kolarzy, kajakarzy, narciarzy ale także turystów motorowych. Jednym słowem jest to rzeka, która przyciąga wszystkich.

Na zakończenie został pokazany film zrealizowany na zlecenie Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych. Dzięki pięknym obrazom mogliśmy przekonać się jak pięknie, i jak różnie wygląda dolina, którą płynie Bóbr.

Czyste Karkonosze

Wydaje się, że słowa zawarte w tytule są oczywiste i zrozumiałe. Tak jednak nie jest. Przynajmniej nie do końca. Czyste Karkonosze to ideał, do którego dążymy. Bo, niestety zawsze znajdzie się ktoś, kto nie rozumie tej idei. Wydaje mu się bowiem, że to taki kaprys, zachcianka. Wystarczy przecież zajrzeć do pierwszego lepszego zagajnika. To co tam zobaczymy zaprzecza zdrowemu rozsądkowi. Jest to zupełnie niezrozumiałe zwłaszcza, że wszyscy płacimy za wywóz śmieci. O co więc chodzi? Dlaczego są tacy, którzy nie dbają o środowisko naturalne. Nie szanują tego co mamy.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Wydaje się, że przyczyną takiego zachowania jest przede wszystkim niewiedza i brak zdrowego rozsądku. Aby ograniczyć, czy wręcz zlikwidować takie sytuacje, podejmowane są liczne akcje edukacyjne. Oczywiście działania takie prowadzone są bez przerwy, przez cały rok. Wydaje się, że dzisiaj wszyscy nie tylko rozumieją celowość podejmowania takich działań ale także w nich uczestniczą. Powoli staje się to normą. Ba, staje się to modne. Coraz więcej osób jest dumnych mogąc przyczynić się do poprawy stanu środowiska w jakim żyjemy. Nic więc dziwnego, że działania promujące ekologię, prowadzone są wśród dzieci. Bo właśnie od tego, jakich nawyków nabiorą najmłodsi, zależy ich późniejsze podejście do otaczającego nas wszystkich świata. To właśnie dzieci, które dopiero wchodzą w dojrzałe życie, swoje nawyki wyniesione ze szkoły będą przekazywały innym. I dlatego właśnie nauczanie ekologii jest tak ważne.

Tu pod Karkonoszami, wydaje się, iż najszerszy program edukacji ekologicznej prowadzony jest przez Związek Gmin Karkonoskich – instytucję, która od wielu lat stara się, poprzez różnego rodzaju działania promować zasady ochrony środowiska wśród najmłodszych. A, trzeba przyznać, działania takie wcale nie należą do łatwych w reali-



(fot. Krzysztof Tęcza)

zacji. Niejedna instytucja zastanawiała się jak tego dokonać, jakie należy podjąć kroki by przekonać do takich właśnie działań. I jak wpłynąć na dzieci, by zmieniały swoje przyzwyczajenia względem środowiska wyniesione z domów. Nie jest to wcale takie łatwe. Czasami ma się wrażenie, że jest to wręcz niewykonalne.

Okazuje się jednak, że działania, od lat podejmowane przez Związek Gmin Karkonoskich, przynoszą pozytywne rezultaty. Związek położył w swoich działaniach nacisk na wychowanie dzieci, na uświadomienie ich, nie o ważności i słuszności sprawy (co jest oczywiste) ale na wytworzenie u nich potrzeby dbania o środowisko, na przekonaniu ich, że takie postępowanie jest rzeczą naturalną. Jak jednak osiągnąć zamierzone cele bez wymuszania czegoś czy wręcz zmuszania do czegoś? Recepta jest prosta. Wystarczy odpowiednio ułożyć programy polegające na zabawie w ekologii. Dlatego też Związek Gmin Karkonoskich rokrocznie ogłasza w szkołach różnego rodzaju konkursy. I tak konkurs plastyczny „Czyste Karkonosze” organizowany jest już po raz XXII, konkurs fotograficzny „Osobliwości przyrody Karkonoszy” po raz VIII a konkurs „Zbieramy zużyte baterie” po raz XI.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Jeśli chodzi o wyniki to w konkursie „Zbieramy zużyte baterie” wzięły udział placówki oświatowe z Kowar, Podgórzyna, Piechowic, Janowic Wielkich, Ściegien, Karpacza, Mysłakowic, Sosnowki, Szklarskiej Poręby, Kostrzycy, Łomnicy, Siedlęcina i Starej Kamienicy. W sumie ponad 2200 uczniów zebrało 3828 kg baterii. Jest to wspaniały wynik, zwłaszcza gdy uświadomimy sobie, że o prawie 4 tony mniej tak szkodliwych odpadów trafiło do środowiska. Zostały one od razu zabezpieczone i przekazane do utylizacji. Najlepszy wynik osiągnęli tutaj uczniowie ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Kowarach, tuż za nimi uplasowali się uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Podgórzynie i dzieci z Przedszkola Samorządowego nr 1 w Piechowicach. Wszystkie wyróżnione placówki (łącznie 8) otrzymały nagrody finansowe.

W konkursie plastycznym „Czyste Karkonosze” wpłynęły aż 572 prace od uczniów reprezentujących 38 placówek oświatowych z terenu gmin Powiatu Jeleniogórskiego. Ze względu na tak dużą ilość zgłoszonych prac, a trzeba wiedzieć, że najmniejsze z nich miały format A3, jury wybrało 232 prace, które zostały zakwalifikowane do wystawy konkursowej. Wyłonione w ten sposób prace podzielono na kategorie wiekowe i spośród nich wyłoniono zwycięzców.

Oto oficjalne wyniki konkursu:

Kategoria wiekowa – przedszkole, klasa „0”

I miejsce – Szymon Szuszkiewicz z Przedszkola Samorządowego Nr 1 w Piechowicach

II miejsce – Ania Surma z Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Łomnicy

III miejsce – Monika Filipiak ze Szkoły Podstawowej w Wojciszczach



(fot. Krzysztof Tęcza)

Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. I-III

I miejsce – Julia Kołodziejska z Zespołu Szkół w Karpaczu

II miejsce – Milena Pabiś z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Miłkowie

III miejsce – Łucja Gryszko z Zespołu Szkół w Karpaczu

Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. IV-VI

I miejsce – Dominika Perłowska ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Kowarach

II miejsce – Natalia Mróz ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Kowarach

III miejsce – Roma Brejwo z Zespołu Szkół w Janowicach Wielkich

Kategoria wiekowa – gimnazjum

I miejsce – Katarzyna Jęczmieniak z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach

II miejsce – Kamila Rykaczewska z Zespołu Szkół w Karpaczu

III miejsce – Karolina Wołczyńska z Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim

Kategoria wiekowa – szkoła ponadgimnazjalna

I miejsce – Kamil Patatyn z Zespołu Placówek Resocjalizacyjno-Wychowawczych w Szklarskiej Porębie

II miejsce – Denis Musiał z Zespołu Placówek Resocjalizacyjno-Wychowawczych w Szklarskiej Porębie

III miejsce – Karolina Jakóbowska z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Kowarach

Jeśli chodzi o konkurs fotograficzny „Osobliwości przyrody Karkonoszy” to według regulaminu jego celem było podnoszenie świadomości ekologicznej wśród najmłodszej części społeczeństwa; pobudzenie dzieci i młodzieży do działania na rzecz ochrony środowiska; zgłębienie wiedzy na temat obszarów chronionych Regionu Karkonoskiego;



(fot. Krzysztof Tęcza)

propagowanie wśród młodych ludzi sztuki fotografowania, jako jednej z form artystycznego wyrazu, a jednocześnie jednego z najlepszych środków komunikacji międzyludzkiej; znajdowanie magicznych miejsc i podkreślenie charakteru przyrody Karkonoszy; zachęcenie do odkrywania na nowo miejsc powszechnie znanych i poznanie indywidualnego spojrzenia na Karkonosze. Tak naprawdę chodziło o to, by dzieci poprzez zabawę i przebywanie w terenie poznały piękno otaczającego je świata i czegoś się nauczyły, a osiągniętą wiedzę podzieliły się z innymi.

Na ten konkurs wpłynęło 160 fotografii, z których 127 wydrukowano w formacie A4 i zaprezentowano na wystawie. Oto oficjalne wyniki konkursu:

Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. I-III

- I miejsce – Jakub Micka ze Szkoły Podstawowej w Sosnowce
za fotografię pt. „Leśna chatka w Stanisławowie”
- II miejsce – Hanna Uroda ze Szkoły Podstawowej w Kostrzycy
za fotografię pt. „Skalnik”
- III miejsce – Maciej Mackiewicz z Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim
za fotografię pt. „Smakolęki późną jesienią”

Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. IV-VI

- I miejsce – Nina Gieruszczak z Niepublicznej Szkoły Podstawowej 707 w Karpaczu
za fotografię pt. „Karkonosze spowite mgłą”
- II miejsce – Julia Górecka z Niepublicznej Szkoły Podstawowej 707 w Karpaczu
za fotografię pt. „Strumyka szmer”
- III miejsce – Filip Śliwiński ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Kowarach
za fotografię pt. „Fascynujący pomnik przyrody”

Kategoria wiekowa – gimnazjum

- I miejsce – Nicoletta Marceniuk z Gimnazjum w Piechowicach
za fotografię pt. „Korzeń drzewa”
- II miejsce – Kacper Gaj z Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim
za fotografię pt. „Wieczorne impresje”
- III miejsce – Daniel Wójtowicz z Gimnazjum w Piechowicach
za fotografię pt. „Krokus”

Kategoria wiekowa – szkoła ponadgimnazjalna

- I miejsce – Aleksandra Wiącek z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach
za fotografię pt. „Śnieżka”
- II miejsce – Patryk Rosiak z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach
za fotografię pt. „Wodospad”
- III miejsce – Patryk Łazanowski z Warsztatów terapii zajęciowej w Kowarach
za fotografię pt. „Postać karkonoska – Królowa Śniegu”.

Ponieważ w przedstawionych przez uczniów pracach widać było, jak wiele trudu to kosztowało, nagrody przygotowane dla nich były adekwatne do włożonego wysiłku. Dodatkowo dzieci wzięły udział w przygotowanym przez Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych konkursie plastycznym pt. „Pozdrowienia z parków krajobrazowych”. Tutaj I miejsce przypadło Maryli Jońca ze Szkoły Podstawowej w Gminnym Zespole Szkół w Janowicach Wielkich, II miejsce zdobyła Karolina Worotnik ze Szkoły Podstawowej Nr 8 w Jeleniej Górze, a trzecim miejscem może się poszczycić Oliwia Prus ze Szkoły Podstawowej Nr 11 w Jeleniej Górze.

Oczywiście wszystkie przedstawione powyżej konkursy trwały dużo wcześniej, niż dzisiejszy finał. Dzisiejsze spotkanie zostało przygotowane jako wielka zabawa, bo o to w tym wszystkim chodzi. Dzieci muszą odczuć, że ich starania nie idą na marne i, że są one warte ich zachodu. Dlatego właśnie organizatorzy spotkania zadbali, poprzez przygotowanie wielu atrakcji, by nikt się nie nudził. I, jak się wydaje, wyszło im to całkiem nieźle. W dobrej zabawie nie przeszkodził nawet niewielki deszczyk. Chociaż początkowo kto mógł, schował się pod namiotami. Słońce jednak szybko przebiło się przez chmury i było coraz cieplej. Dzieci szalały na dmuchanej zjeżdżalni, korzystały z kursującej dorożki, odważniejsi próbowali swych sił na dmuchanej ścianie wspinaczkowej, którą rozstawili ratownicy z Karkonoskiej Grupy GOPR. Oczywiście wszystko było pod kontrolą. Nie mogło się tutaj nic złego wydarzyć.

Szczerze trzeba przyznać, że największą atrakcją, jak zwykle, było stoisko z watą cukrową. Kolejka do tego smakołyku utrzymywała się przez cały festyn. I żeby wszystko było jasne, nie były to same dzieci. Dorosłym też się coś należy, prawda? Równie dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz tresury psów. Po jego obejrzeniu aż trudno uwierzyć, że psy mogą być aż tak posłuszne, bo to, że są rozumne to fakt.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Aby jednak nie było, że dzieci nic nie wyniosły z tej wspaniałej zabawy, przygotowano także stoiska edukacyjne. Najbardziej obłożonym było stoisko Nadleśnictwa Śnieżka, na którym dzieci rozwiązywały zagadki i malowały kolorowanki. Równie wielkim powodzeniem cieszyło się stoisko Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych, na którym przygotowano koło fortuny. Miłym gestem było przekazanie przez Karkonoski Park Narodowy wielu publikacji oraz drobiazgów związanych z przyrodą. Dzięki temu dzieci wyruszając w góry będą przygotowane na to, co może ich tam spotkać. Również Huta Julia z Piechowic przekazała dla dzieci nagrody w postaci rodzinnych karnetów uprawniających do bezpłatnego zwiedzenia Huty. Ciekawym okazał się przywieziony i wyeksponowany na ich stoisku prawdziwy strój hutnika. Od razu znaleźli się chętni by go przymierzyć.

Najlepsza jednak zabawa była dopiero przed nami. Ogłoszono bowiem dwa konkursy. Pierwszy z nich to „Malowanie na szkle”. Dzieci otrzymują czyste butelki i flamastry oraz specjalne farby, którymi starają się pokryć całą butelkę. Niektóre z ich prac są prawdziwymi dziełami sztuki. Konkurs ten od lat cieszy się niesłychanym powodzeniem. Oczywiście spośród kilkudziesięciu „dzieł” jury wybrało te najładniejsze. Trzeba przyznać, że wcale nie było to takie proste. Pierwsze miejsce przyznano Annie Cybulskiej, drugie Denisowi Musiałowi, a trzecie Oli Prószyńskiej. Dodatkową atrakcją tej konkurencji były pomalowane na kolorowo ręce członków jury, którzy oglądali butelki biorąc je nieopatrnie do ręki. Nie przypuszczali bowiem, że farby jeszcze nie wyschły.

Najciekawszym jednak konkursem zawsze jest ten na „Najbardziej pomysłowe przebranie o charakterze ekologicznym”. Dopiero w nim widać, jaką fantazją wykazują się niektóre dzieci. W sumie, na kilkadziesiąt biorących udział w konkursie dzieci, prawie wszystkie zadziwiły swą pomysłowością. Były stroje przedstawiające pana młodego i pannę młodą – to już tradycja, były także bardziej wyrafinowane. Widzieliśmy biegającego po łące muchomora, pracownika z obsługi sprzątającej, króla, królownę, jelenia, bociana, krecika, biedronkę, kosz na śmieci, ale także wózek solarny czy protestującego ekologą. Był oczywiście rycerz w srebrnej zbroi jak i różne duszki czy owady. Tutaj I miejsce za najciekawszy strój przyznano Ani Surmie, II miejsce Miłoszowi Ogłazie, a III Natalii Pichnar.

Dodatkową atrakcją festynu były prowadzone non stop „Mini Warsztaty”, podczas których wykonywano ciekawe formy z wiórków osikowych. A na koniec wystąpił Zespół Wokalny z Zespołu Szkół w Łomnicy – laureat I miejsca Międzyszkolnego Konkursu piosenki turystycznej i ekologicznej w Kowarach.

Aby uświadomić wszystkim, jak wielkiego trzeba wysiłku by zorganizować taką imprezę podam, że w parku przy pałacu w Bukowcu bawiło się prawie 400 dzieci oraz ich opiekunowie i nauczyciele. A jak ważną jest sprawa edukacji ekologicznej wśród dzieci niech świadczy fakt przybycia znamienitych gości, którzy oczywiście włączali się do zabawy, ale także ciężko pracowali, choćby poprzez składanie gratulacji zdobywcom nagród.

Wśród osób, które przybyły do Bukowca byli m.in.: Bogumiła Turzańska-Chrobak Zastępca Prezesa Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospo-

darki Wodnej, Zdzisław Rzewuski – WFOŚiGW, Radosław Jęcek Burmistrz Karpacza a jednocześnie Przewodniczący Zarządu Związku Gmin Karkonoskich, Mirosław Graf Burmistrz Szklarskiej Poręby, Dorota Piróg Wiceburmistrz Piechowic, Michał Orman Wójt Mysłakowic, Andrzej Walczak Członek Zarządu Powiatu Jeleniogórskiego, Jan Taisner Zastępca Przewodniczącej Zgromadzenia ZGK i Radny Miasta Szklarska Poręba, Grażyna Materak Zastępca Dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze, Irena Chromik Radna Piechowic i Członek Zgromadzenia ZGK, Ewa Walczak Przewodnicząca Rady Miasta Karpacz.

Oczywiście nad całością czuwał Witold Szczudłowski Dyrektor Biura ZGK, a zabezpieczeniem merytorycznym imprezy, jak i ciężką pracą fizyczną zajęła się załoga Związku Gmin Karkonoskich. Najbardziej widoczną osobą w trakcie zabawy był Grzegorz Truchanowicz Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Mysłakowicach a zarazem Członek Rady Powiatu Jeleniogórskiego, który prowadził spotkanie i dbał by nic nie zakłóciło jego porządku.

Dla porządku podam, że wspomniane konkursy realizowane były w ramach programu „Edukacja ekologiczna Związku Gmin Karkonoskich – Czyste Karkonosze” dofinansowanego ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu oraz Powiatu Jeleniogórskiego.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Festiwal Życia 2015 w Bukowcu

Podczas *Majówki* zorganizowanej przez Fundację Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej przygotowano tak wiele imprez, że przybyli tłumnie widzowie, przeżyli prawdziwą uctę. Nie tylko duchową. Odbywały się tu bowiem zarówno koncerty czy występy ciekawych zespołów ale także miały miejsce pokazy straży pożarnej, policji, pogotowia ratunkowego czy tresury psów. Odbywały się również różnego rodzaju warsztaty oraz przygotowano kiermasze rękodzieła. Mimo, iż przez tych kilka majowych dni przewinęło się tutaj kilka tysięcy osób, można powiedzieć, że prawdziwe tłumy widać było w Stodole Artystycznej podczas koncertu „Jazz w Stodole”, w którym wystąpili prawdziwi mistrzowie: Wojciech Karolak, Zbigniew Lewandowski i Piotr Baron.

Wśród takiej mnogości imprez wypada przedstawić kilka wyjątkowych spotkań zorganizowanych przez współorganizatorów Festiwalu, jakimi są Fundacja Alternatyw Cywilizacyjnych ŻYC INACZEJ oraz Związek Gmin Karkonoskich. To właśnie w sie-



(fot. Krzysztof Tęcza)

dzibie Związku w pałacu w Bukowcu miały miejsce interesujące wystawy oraz „Koncert wiosenny”.

1-go maja o godzinie 16.00 odbył się wernisaż wystawy znanego jeleniogórskiego miedziorytnika Macieja Lerchera. Bogusław Jasiński, który przedstawiał dokonania Macieja podkreślał jego upór w dążeniu do osiągnięcia założonego celu. Przede wszystkim zwracał uwagę na fakt, iż młody jeszcze człowiek, ma w sobie tyle zapału i samozaparcia, by uprawiać sztukę wymagającą zarówno wiele czasu jak i benedyktyńskiej cierpliwości. A nie jest to w dzisiejszych czasach domena ludzi młodych. Praca miedziorytnika wymaga także posiadania przez niego niezwykle wyobraźni, musi on bowiem dobrze przemyśleć każdy kolejny ruch rylca, tak by nie zniweczyć wykonanej już pracy. A ponieważ, mimo młodego wieku, nasz artysta ma w swoim dorobku tak wiele prac, że ich, choćby pobieżne obejrzenie w tak krótkim czasie jest niemożliwe, na dzisiejszej wystawie została pokazana tylko mała próbka jego dokonań. I, by było jasne, dzieła tu zaprezentowane, nie są wcale tymi najlepszymi. Maciej wybrał je według znanego sobie klucza. Widać było jednak, że kilkadziesiąt osób, które zajrzały tu pierwszego dnia wystawy, z zainteresowaniem oglądały owe prace, a później korzystając z obecności autora długo zadawały pytania, które jak się okazało, były tylko początkiem ciekawej dyskusji.

2-go maja, również o godzinie 16.00 odbył się wernisaż wystawy Bogusława Jasińskiego. Tytuł wystawy *Zamanifestowanie*, nie do końca odzwierciedlał to, co zostało zaprezentowane. Bogusław bowiem jest mistrzem słowa, mistrzem wydobywania z przedstawianych, wydawałoby się faktów, ukrytych w nich innych znaczeń. Znaczeń, które by dobrze je zrozumieć, trzeba wysłuchać mistrza, a zarazem wsłuchać się w niego.



(fot. Krzysztof Tęcza)

Myślę, że nie będzie tutaj nietaktem zacytowanie Macieja Lerchera, który przedstawił Bogusława, mimo jego (Lerchera) „zauroczenia” efektami sztuki tego pierwszego.

„...nie miałem wiele czasu do tekstu o Nim jako artyście, ale wiele razy rozmawiałem z Bogiem o konceptualizmie i gdy pytałem Go:

– Po co ratować nurt, który umiera?

– Bo umiera. A ja znam wielkich konceptualistów, od których się uczyłem, a którzy nadal żyją – odpowiadał.

– No i co chciałbyś w związku z tym zrobić? – dopytywałem.

– Chciałbym aby oddzielić ich sztukę od pseudokonceptualizmu, który się teraz nagminnie uprawia. Chciałbym, żeby prawdziwy konceptualizm żył i był obecny w galeriach.

– A nie lepiej go wsadzić do muzeum? – podpuszczałem Go.

– On ze zmieszaniem, ze świadomością, że jest wpuszczany, ale z pełnym powstrzymaniem fasonu odpowiadał:

– Nie, bo oni nadal żyją i mają się świetnie...”

Podczas wystawy miała miejsce prezentacja pionierskich filmów Bogusława Jasińskiego; Zamanifestowanie, Artysta przy pracy ZA, Performance ZA. Dzięki temu przybyli widzowie mogli dowiedzieć się, jak artysta szykuje się do stworzenia nowego dzieła, jak tworzy nowe dzieło i w końcu poznać jego przemyślenia.

Uzupełnieniem wystawy był pokaz malowania na żywo w wykonaniu Jerzego Szymona Gaja, artysty nietuzinkowego, artysty, który jak się okazało, potrafił wyzwolić w widzach chęć ich uczestniczenia w przeżywanym właśnie wydarzeniu. Okazało się, że



(fot. Krzysztof Tęcza)



(fot. Krzysztof Tęcza)

po przełamaniu początkowych oporów większość widzów chwyciła za pędzle i, zgodnie z sugestią artysty, wykonała cały cykl czynności zmierzających do osiągnięcia założonego celu. Po uśmiechniętych twarzach widać było zarówno zadowolenie z udziału w tych nieoczekiwanych warsztatach jak i chęć dokończenia rozpoczętej pracy.

3-go maja rozpoczął się w pałacu nietypowym pokazem malarstwa. O godz. 14.00, występujący już wczoraj, Jerzy Szymon Gaj, podjął próbę namalowania pozującej mu modelki. Ponieważ starał się uczynić to jednocześnie na dwóch płótnach, przybyli widzowie od razu starali się zobaczyć czy artysta potrafi rozdziwić się. Ciekawym było to, że malowane obrazy miały z założenia stanowić lustrzane odbicia.

O godz. 15.30 w sali balowej rozpoczęła swój recital Danuta Gołdon-Legler. W zaproponowanym repertuarze prym wiodły utwory o miłości. Ale nie tylko. Trzeba podkreślić, że z upływem czasu, gdy piękny śpiew rozchodził się przez otwarte okna po parku pałacowym pojawiała się coraz więcej widzów. Nic też dziwnego, że szybko zabrakło miejsc siedzących. I nic dziwnego, że po koncercie, gdy pan Jerzy zaproponował widzom wyrażenie swojej opinii o koncercie na przygotowanym płótnie, ci chętnie wzięli pędzle i namalowali swoje odczucia. Oczywiście powstały obraz został przekazany pani Danucie jako wyraz wdzięczności za przeżyte chwile radości.

Uzupełnieniem ciekawych imprez, jakie miały miejsce w bukowickim pałacu, była wystawa ukazująca Bukowiec, zarówno park jak i pałac, na starych widokówkach i zdjęciach oraz tych wykonanych dosłownie wczoraj.



ISSN 2449-741X